Nr 165. Kraków, Piątek 23 Lipca 1886. Rocznik XXXIX.

CZAS

„Czas“ wychodzi codziennie, wyjąwszy niedziele i dni świąteczne.
Oddzielne Nra *Czasu*, o ile zapas starczy, w Krakowie po 10 c., we Lwowie lub z przesyłką pocztową 12 c.

Prenumerata wynosi:

	na cały rok	na kwartał	na 1 miesiąc
Pocztą w państwie Austryackiem	24 złr.	6 złr.	2 złr. 50 c.
„ „ Niemieckiem	28 złr.	7 złr.	3 złr.
„ do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi innych państw należących do związku pocztowego	32 złr.	8 złr.	3 złr.

Prenumeratę przyjmuje się tylko od 1go do ostatniego dnia w miesiącu. — **Listy** z pieniędzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Czasu* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się.
Rękopismów nadsyłanych nie zwraca się.

Prenumeratę przyjmują:
Administracya „CZASU“ w **Krakowie** i urzędy pocztowe. **Miejscową prenumeratę księgarnia** S. A. Krzyżanowskiego, handel Z. Skalskiego w Sukiennicach, biuro dzienników i ogłoszeń E. Silbersteina Plac Maryacki, handel Bajera przy ulicy Grodzkiej, trafika Kuklińskiego w Sukiennicach. — Główna trafika róg Rynku i ulicy św. Jana. — **Ogłoszenia** (inseraty) przyjmuje się za opłatą od miejsca wiersza drukiem drobnym (petit. za pierwszy raz 10 cent., za każdy następny po 5 ct. **Nadesłane** (na 3 stronie) od miejsca wiersza drukiem drobnym po 30 cent. za każdy raz. — **Ogłoszenia i prenumeratę** przyjmują: **we Lwowie** Ajencya „CZASU“ w gł. składzie tytoniu Na II przy ul. Trybunalskiej L. 4; **w Paryżu** wyłącznie p. Adam, Rue Clément 4; (prenumeratę p. W. Raczkowski, Courbevoi p. Paryżem, Rue du Chemin de fer 44); **w Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu), A. Oppelik, Stubenbastei Nr. 2, R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze), H. Schalek, M. Dukes, M. Stern, tylko prenumeratę pp. H. Goldschmidt & C., w Frankfurcie n. M. G. L. Daube & C. **W Warszawie** przyjmują ogłoszenia pp. Reichman i Frendler, biuro ogłoszeń przy ul. Senatorskiej.

Przegląd Polityczny.

Kraków 22 lipca.

Minister spraw zagranicznych hr. Kalnoky udał się wczoraj w poładnie do Kissingen, gdzie się spotka z ks. Bismarkiem. Sprawami ministerstwa podczas nieobecności hr. Kalnokiego kierować będzie p. Szögyenyi Marich, pierwszy szef sekcyjny w ministerstwie spraw zagranicznych.

Wiedeński korespondent *Politik* zapowiada, iż w najbliższych dniach odbędzie się w Wiedniu konferencya ministrów, która ma ułożyć program pracy zarówno dla rządu, jak dla parlamentu i wyjaśnić dalszą akcyę w sprawie ugodowej. O rokowaniach z Węgrami nie może być mowy, gdyż p. Dunajewski kilka tygodni nie będzie obecnym we Wiedniu, a przed jego powrotem nie mogą być poczynione żadne kroki w tej sprawie. Z tego międzyczasu powinienby jednak skorzystać rząd i wejść w porozumienie z przywódcami prawicy. Zaznaczywszy to, pisze dalej *Politik*: „Życzymy sobie, aby rząd wczas wszedł w porozumienie z przywódcami prawicy i aby oszczędził i sobie i im tak przykrych sytuacyj, nad któremi już nieraz ubolewaliśmy. Życzymy sobie z całego serca, aby zgoda przyszła do skutku, i aby właśnie p. Dunajewskiemu powiodło się usunąć liczne trudności, jakie się narzucają i jeszcze narzucać będą. Niech mówią, co chcą, i niech opozycyjne dzienniki polskie fantazują, jak chcą, to jednak p. Dunajewski jest najbardziej zdecydowanym przedstawicielem autonomistycznej zasady w gabinecie Taaffego i dlatego stoi najbliżej większości. Dlatego też ubolewalibyśmy, gdyby między nim a większością lub pewną częścią większości przyszło do nieporozumień, i dlatego przemawiamy z takim naciskiem za porozumieniem i to za porozumieniem zawczasu. W interesie rządu i większości powiedzmy: żadnej sytuacyi przymusowej i żadnych prób uciążliwych na przyszłość! Przekonaliśmy się tu w ostatnich dniach, że hr. Taaffe rzeczywiście nietylko nie myśli o żadnym zwrocie na lewo, lecz przeciwnie przywiązuje do tego znaczenie, aby dano publicznie i bezwzględnie wyraz zupełnej zgodzie między nim a p. Dunajewskim. Tem bardziej też ubolewalibyśmy, gdyby się ekonomiczne różnice miały zaostrzyć do niedających się wyrównać przeciwieństw; a przecież nie da się i nie powinno się zatajać, że czescy posłowie nie dadzą się pozyskać do przyjęcia bez zmiany niezałatwionych jeszcze przedłożeń ugodowych. A przeto: *Clara pacta, boni amici*, — nie odkładać na wrzesień tego, co teraz mogłoby być załatwionem.“

Wobec tych tak wyraźnie wypowiedzianych uwag o stanowisku hr. Taaffego i ministra Dunajewskiego, tendencyjnie brzmią pojawiające się bezpodstawne pogłoski, jakoby stanowisko ministra skarbu Dra Dunajewskiego było zachwianem, a jako ewentualnego jego następcę wymieniają tajnego radcę Beseznego. *N. Fr. Presse* notuje także wiadomość, iż dotkliwym ciosem dla p. Dunajewskiego miał być opracowany przez p. Szczepanowskiego i wręczony bez wiedzy hr. Taaffego Cesarzowi memoryał o sprawie naftowej. Ten sam dziennik opowiada także o jakiemś zamąceniu stosunków między hr. Taaffem a Namiestnikiem Czech baronem Krausem. Miał on syna barona Pražaka zaproponować na starostę w Karlsbadzie, a prezes ministrów propozycyi tej nie przyjął. Natomiast znowu życzenie hr. Taaffego zamianowania hr. Kielmansegga wiceprezydentem Namiestnictwa w Pradze zdradzono czeskiej prasie, a jej opozycya sprawiła, że hr. Kielmansegg jeszcze nie został zamianowany. Bałamutne te wiadomości przyniosła *Reichenberger Ztg*, a już *N. Fr. Presse* nie wierzy w ich prawdziwość, pozostawiając za nie odpowiedzialność swej koleżance w Libercu.

Wobec zamieszczonej w niektórych organach pogłoski, iż p. Tisza ma się udać w najbliższych dniach do Wiednia dla żądania wyjaśnień co do spensyonowania barona Edelsheima i awansowania Jańskiego, zamieszcza *Polit. Corr.* następujący komunikat: „Z Budapesztu ze strony wiarogodnej zapewniają nas, iż p. Tisza nie przerwie obecnie swego pobytu w Geszt, lecz że dopiero 31 lipca przybędzie do Budapesztu, gdzie zabawi do połowy sierpnia, poczem wybierze się do Ostendy. Podana w niektórych dziennikach wiadomość, iż prezes ministrów wskutek zmian osobistych w armii przybędzie w najbliższych dniach z Geszt do Budapesztu, a następnie do Wiednia, jest zupełnie bezzasadną, a tem samem odpadają wszelkie kombinacye, jakie przywięzywano do rzekomej podróży p. Tiszy.“

W Oldenburgu zaczyna się wynurzać nowa kwestya dynastyczna, budząca pewien niepokój. — Prawo sukcesyjne wyłącza tu płeć żeńską. Obecny następca tronu oldenburskiego, ożeniony z księżniczką pruską, ma tylko córkę i jest bardzo wątłego zdrowia. — Brat jego Jerzy ma być z jakiejś niepodanej jawnie przyczyny niezdolnym do rządów; jedyny agnat, brat przyrodni rządzącego dziś księcia, musiał się zrzec tronu skutkiem mezaliansu. Prawa dziedziczne przechodzą więc na boczną linię oldenburską w Rosyi zamieszkałą. Najbliższym tronu oldenburskiego jest w tej linii książę Aleksander, komendant rosyjskiego korpusu gwardyi, a względnie syn jego, mający obecnie lat 18. — Wychowanie i sposób myślenia obu książąt ma być nastajaszczo-rosyjskim. Wentylują więc już zawczasu myśl, aby młodego syna Aleksandra sprowadzić wcześnie do Niemiec na ukończenie edukacyi w duchu niemieckim.

Po dziennikach niemieckich krąży pogłoska, że przedmiotem narad w Kissingen w czasie pobytu Lutza i Crailsheima były dwa dawne projekta ks. Bismarka: projekt zamienienia wszystkich kolei żelaznych w jedną sieć kolei Rzeszy niemieckiej, z jednolitym zarządem władzy centralnej, i projekt podatku od wyrobu i spożywania okowity, ile możności w pierwotnie proponowanej formie monopolu.

O ile wieści te nie są wyłącznym płodem pory ogórkowej, w której zdesperowana fantazya dziennikarska nie wzdryga się czasem od wymyślania sobie faktów bez najmniejszej podstawy, być może, że i projekta te były przedmiotem wymiany zdań w pogadance ogólnej, mogącej o wszystko potrącać; ale żeby miały już być przedmiotem rokowań, a choćby tylko gruntownego rozważenia zamysłów w tę stronę zwróconych, na to nie pozwalał ani krótki czas pobytu tych panów w Kissingen, ani daleko bardziej piekąca sprawa, czy się wogóle obecne ministerstwo bawarskie trwale utrzymać zdoła. Niema wątpliwości, że pod ostatnim względem uczył stary mistrz adeptów swoich wszystkich sztuk potrzebnej na to przebiegłości. Zapewnienie sobie samej tylko przychylności Lutza i Crailsheima w poruszonych powyżej projektach nie było też potrzebnem, bo tę posiada ks. Bismark w całej mierze już oddawna. Jeżli zaś wogóle była mowa o pomienionych projektach, to pewno nasuwała się zarazem i uwaga, że samo wystąpienie dzisiaj z niemi przed sejmem bawarskim i z połączonym z niemi zamiarem zaprowadzenia zmian w konstytucyi, aby zyskać możność „zrzeczenia się praw bawarskich rezerwowanych,“ mogłoby narazić na szwank rzecz najważniejszą, o jaką w tej chwili przedewszystkiem ks. Bismarkowi chodzić musi: utrzymanie w Bawaryi *status quo ante*, i pozostawienie takiego stanu rzeczy pod strażą wypróbowanego już gabinetu Lutza. O to, a o nic więcej może tylko chodzić w tej chwili. Później, oczywiście, znalazłaby się reszta.

Wobec tak jasnej oczywistości możnaby uważać za rzecz zbyteczną, że urzędowy dziennik niemiecki *Pol. Nachr.* zaprzecza wyraźnie — przynajmniej co do projektu kolejowego — jakoby on był przedmiotem umów między ks. Bismarkiem a pp. Lutzem i Crailsheimem. Charakterystycznem jest jednak, że dziennik ten czyni to w strasznie złym humorze. Żeby zaś ukryć właściwą przyczynę tego złego humoru, wynikającą ztąd, że gabinet Lutza stoi dotąd na zbyt słabych nogach, aby z nim teraz już skutecznie podobne rzeczy umawiać można, starają się *Pol. Nachrichten* spędzić całą winę na parlament niemiecki. Ustęp ten, dziwnie naciągnięty, brzmi, jak następuje:

„O zaprowadzenie systemu kolei Rzeszy nie było dotąd jeszcze żadnych rokowań między państwami, w skład Rzeszy wchodzącemi. Prusy sprzyjały wprawdzie dawniej takiemu projektowi, ale wobec dotychczasowego postępowania parlamentu musiały i w tej mierze zająć inne stanowisko. — Każde upaństwowienie kolei żelaznych wzmacnia stanowisko reprezentacyi ludu. Dlatego w Prusach samych nie wzbudza upaństwowienie ich żadnych wątpliwości, ale co do Rzeszy niemieckiej wystarczy już sama wzmianka, że parlament brał w opiekę propagandę polską, aby wykazać niepodobieństwo podobnego projektu. Parlamentowi takiemu, jakim jest obecnie niemiecki, nie można udzielać żadnego przyrostu władzy. Byłoby to wzmocnieniem stanowiska Richtera, Bebla i Windthorsta i znaczyłoby po prostu wytworzyć nowe niebezpieczeństwo dla państwa.“

Donioślejszą w swem znaczeniu, a może i w skutkach będzie zapewne rozmowa ks. Bismarka z Kalnokym. Już samo zachwianie się dalszego obowiązywania traktatu berlińskiego dostarcza ważnego powodu do narady. Wielką jednak niedogodnością w powzięciu stanowczych postanowień będzie nierozstrzygnięta dotąd niepewność, kto w Anglii obejmie ster rządu i jakiemi zasadami kierować się będzie.

Rada gabinetowa angielska, zapowiedziana na czwartek, odbyła się już we wtorek. Gabinet postanowił zawiadomić o tem bezzwłocznie królowę. W ciągu dnia dzisiejszego powinna więc nadejść wiadomość, komu królowa powierzy misyę utworzenia nowego gabinetu. Że wybór ten padnie na Salisburego, jako naczelnika najpotężniejszej partyi i męża ze względu na zewnętrzne stosunki w tej chwili Anglii bardzo potrzebnego, niema wątpliwości.

Jenerał Boulanger stał się raptem najpopularniejszym człowiekiem we Francyi. Zaczyna to już niepokoić umiarkowańsze odcienia republikańskie. Organ Freycineta, *Temps*, nie tai się już z tym niepokojem. „Wierni starym, zdrowym tradycyom krajów wolnych, mówi on, nie możemy się zanadto cieszyć tą szybko wzrastającą popularnością jednego męża.“ Mówią nawet, że Freycinet dlatego zmienił zamiar swój wyjechania do Nantes, aby nie tracić z oka wszystkich ruchów ministra wojny.

Wzmaganie się popularności Boulangera idzie oczywiście w parze z niepomiernym wzrostem radykalistów. Dlatego też ogarnia już Freycineta złowrogie przeczucie, że się przez ostatnich zanadto dał wepchnąć na tę pochyłą płaszczyznę, po której się już teraz wszystko staczać będzie. Czas, w którym we Francyi tylko jeszcze mowa będzie o „radykalistach“ z jednej, a „monarchistach“ z drugiej strony, zdaje się już być niedalekim. — Umiarkowane żywioły republikańskie, które steru rządu utrzymać w ręku nie umiały, będą się musiały w takim razie z natury rzeczy przyłączyć z czasem do stronnictwa monarchicznego. To zwyczajny bieg rzeczy.

Towarzystwo pedagogiczne.

Lwów 21 lipca.

(*H*) Nie po raz pierwszy urządza Towarzystwo pedagogiczne przy sposobności walnego zjazdu wystawę rzeczy, służących do uzmysłowienia nauki, tudzież prac uczniów. Tegoroczna wystawa, urządzona w lwowskiej szkole wydziałowej żeńskiej, różni się jednak bardzo od dotychczasowych, gdyż biorą w niej udział nie liczne szkoły całego kraju, lecz tylko dwie szkoły wydziałowe, a to: wymieniona szkoła we Lwowie i męska szkoła wydziałowa w Sokalu, przy pomocy zbiorów JE. Włodzimierza hr. Dzieduszyckiego, a jednak reprezentują one, szczególnie szkoła sokalska, nie coś partykularnego, lecz myśl ogólną, obejmującą wszystkie szkoły i zakłady wychowawcze, t. j. pomysł wprowadzenia do szkół pracy fizycznej, jako nowego czynnika wychowawczego do naszej zbrojowni wychowawczej. Jestto pomysł wcale nie nowy, dla którego najznakomitsi pedagogowie oddawna torowali już drogę słowem i czynem, jak to nam wykazał p. J. Siedmiograj na zeszłorocznym zjeździe pedagogicznym w Przemyślu, który jednak dopiero w naszych czasach znajduje ogólne pojęcie i przyjęcie.

Wystawa, o której kilka słów powiedzieć chcemy, zajęła dwie sale. Pierwsza z nich mieści w sobie przedmioty służące do u d z i e l a n i a s z w e d z k i e g o *slöjdu*, czyli tak zwanej nauki zręczności. Na ścianie głównej zostały tu starannie rozwieszone w trzech rzędach t a b l i c e o r y g i n a l n e s z w e d z k i e, przedstawiające rysunki przedmiotów, które chłopcy w ośmiuset kilkudziesięciu szkołach szwedzkich wyrabiają z drzewa. Na drugiej ścianie widzimy również na 17 tablicach przedstawione rysunki tych samych 100 przedmiotów. Są one jednak, jak nas objaśnia stosowny napis u góry, przerysowane i konstrukcyą każdego rysunku opatrzone przez p. Fr. Pększyca, nauczyciela rysunków fachowych i snycerstwa w szkole sokalskiej. Dalej mamy jeszcze przed sobą tylko 5 tablic, trochę większego, jak poprzednie formatu, a na nich rysunki przedmiotów częścią tych samych, co na tamtych tablicach, częścią nowych, s w o j s k i c h. Podczas gdy tamte przedstawiały s e r y ę m o d e l i s z w e d z k i c h, wyobrażają ostatnie tablice początek seryi ułożonej przez szkołę w Sokalu, zastosowaną do potrzeb krajowych. Rysunki te opatrzone są również konstrukcyą, a przeznaczone do naklejenia na tekturę do użytku uczniów w czasie roboty.

Na szerokich stołach, wzdłuż całej głównej ściany sali, ułożoną została cała s e r y a 100 m o d e l i s z w e d z k i c h w e d ł u g u k ł a d u p. O. S a l o m o n a, dyrektora seminaryum dla nauki zręczności w Nääs w Szwecyi, zakupiona z funduszów Wydziału krajowego. Są to rozmaite graciki, przeważnie drobne, zacząwszy od wskazówki dla dziecka, używanej przy czytaniu, a skończywszy na krzesełku i czerpaku do wody, przedstawiające różne sprzęty i narzędzia, przydatne w każdym domu. Modele te są właściwemi wzorami, podług których uczeń takie same przedmioty pod kierunkiem nauczyciela ma robić.

Naprzeciw tych modeli umieszczono na dużym stole roboty, a raczej ćwiczenia uczniów V i VI klasy szkoły wydziałowej i przemysłowej w Sokalu, wykonane w pierwszym roku nauki pod kierownictwem dyrektora tej szkoły p. J. Siedmiograja, częścią podług modeli szwedzkich, częścią podług jego własnych wskazówek, a wykonane nie przez jednego ucznia, lecz przez różnych uczniów z równą starannością i dokładnością.

W tej samej sali mamy także rozmaite wyroby z drzewa naszego ludu, zebrane przez Włodzimierza hr. Dzieduszyckiego.

W ciągu zjazdu pedagogów wystawa wszystkich tych przedmiotów była licznie zwiedzaną. — Zainteresowanie się nią tak ze strony nauczycieli, głównie zaś pp. nauczycielek było wielkie. P. Siedmiograj, który z niezmordowaną cierpliwością i wielką uprzejmością pełnił tu po całych dniach obowiązki tłumacza i interpretatora, był formalnie zasypywany pytaniami; zaprawdę podziwialiśmy wytrwałość i gorliwość, z jaką najuprzejmiej udzielał wszelkich wyjaśnień, przeplatając bardzo poważne uwagi, czysto pedagogicznej natury, błyskami humoru, co przekonywało każdego, że nietylko świeży ten przedmiot należycie opanował, ale i umiłował.

Z tych jego wyjaśnień dowiedzieliśmy się, że tak zwana nauka zręczności nie jest nauką żadnego rzemiosła, jakby się to zdawać mogło, że nawet przygotowanie do rzemiosła, choć takowe daje rzeczywiście i to w wysokim stopniu, nie jest jej celem; że także i podniesienia przemysłu domowego niema bezpośrednio na oku; że tedy nie jest przeznaczoną dla uczniów pewnej kategoryi, lecz dla wszystkich; ma się bowiem stać środkiem ogólno-wychowawczym. Te ćwiczenia uczniów w kolejnem używaniu przeszło 50 różnych narzędzi do wyrobienia przedmiotów coraz to większych i trudniejszych, a przynajmniej coraz to bardziej natężających siły ciała i władzę myślenia, wprowadzone do szkoły, usuwają szkodliwe, zbyt długie siedzenie i zbyt długie natężanie umysłu w jednym prawie kierunku. Po dwu n. p. godzinach siedzenia w klasie, gdzie powietrze już się ze-

---

POTOP

(262) POWIEŚĆ

przez

Henryka Sienkiewicza.

Tom szósty.

(Ciąg dalszy)

Dziwne było owo pierwsze: „dzień dobry!“ w Taurogach, jakie sobie powiedzieli dwaj przyjaciele po nieszczęsnej wyprawie. Czas jakiś patrzyli na siebie bez słowa. Przemówił pierwszy książę.

— A no! djabli wzięli!

— Wzięli! — powtórzył Sakowicz.

— Musiało tak być przy takiej aurze. Gdybym miał więcej lekkich chorągwi, lub gdyby licho nie przyniosło tego Babinicza... Do dwóch razy sztuka. Przezwał się wisielec. Nie powiadajże o tem nikomu, żeby mu jeszcze sławy nie przysparzać.

— Ja nie powiem... ale czy oficerowie nie będą trąbili, nie zaręczam, boś przecie książę prezentował go u swoich butów, jako chorążego orszańskiego.

— Oficerowie Niemcy nie rozumieją się na polskich nazwiskach. Im wszystko jedno: Kmicic czy Babinicz. A! na rogi lucypera, żebym go dostał! a miałem go.. i jeszcze szelma ludzi mi pobuntował, głowbiczowski oddział odprowadził!... Musi to być jakiś bastard po naszej krwi, nie może inaczej być! Miałem go, miałem... i uszedł! Więcej mnie to gryzie, aniżeli ta cała stracona wyprawa.

— Miałeś go książę, ale za cenę mojej głowy.

— Jasiu! powiem ci szczerze: niechby cię tam byli ze skóry obdarli, bylebym z kmicicowej bęben mógł zrobić.

— Dziękuję ci Bogusiu. Mniej po twojej przyjaźni nie mogłem się spodziewać.

Książę roześmiał się:

— A skwierczałbyś na sapieżyńskim ruszcie... Wszystkieby twoje szelmostwa z ciebie wytopili. Ma foi! chciałbym to widzieć!

— Ja zaś chciałbym cię widzieć w ręku Kmicica, twojego miłego krewniaka. Twarz masz inną, ale z postawy jesteście do siebie podobni i nogi macie jednej miary, i do jednej dziewki wzdychacie, tylko że ona, nie doświadczywszy, zgaduje, że tamten zdrowszy i że żołnierz lepszy.

— Takim dwom, jak ty, dałby rady, ale ja przejechałem mu po brzuchu... a gdybym był miał dwie minut czasu, mógłbym ci teraz parol dać, że mój kuzynek nie żyje. Zawsześ był głupowaty i dlategom cię polubił, ale w ostatnich czasach zjełczał ci dowcip do reszty.

— Zawsześ miał dowcip w piętach, i dlatego takeś przed Sapiehą zmiatał, ażem cię znielubił i sam gotówem pójść do Sapiehy...

— Na powróz.

— Na ten, którym Radziwiłła zwiążą.

— Dosyć!

— Sługam Waszej Książęcej Mości.

— Trzebaby kilku z tych rajtarów rozstrzelać, którzy najwięcej krzyczą, i ład wprowadzić.

— Kazałem dziś rano sześciu powiesić. Już i ostygli, a tańcują na sznurach zawzięcie, bo wiatr okrutny.

— Dobrześ zrobił. Słuchajno! czy chcesz zostać na załodze w Taurogach, bo muszę tutaj kogoś zostawić.

— I chcę i proszę o tę funkcyę. Nikt się tu lepiej nie sprawi. Żołnierz boi się mnie więcej niż innych, bo wie, że żartów ze mną niema. Z uwagi na Loewenhaupta, lepiej, że zostanie ktoś poważniejszy od Patersona.

— Daszże sobie z rebelizantami rady?

— Upewniam Waszą Ks. Mość, że sosny żmudzkie będą rodziły łońskiego roku cięższe od szyszek owoce. Z chłopstwa ze dwa regimenty piechoty uczynię i po mojemu wyćwiczę. Na włości będę miał oko — a jeśli rebelizanci którą napadną, wnet rzucę podejrzenie na jakiego bogatszego szlachcica i wycisnę go jak ser w worku. Na początek potrzebaby mi tyle tylko tyle pieniędzy, żeby lafę zaspokoić i piechoty przybrać.

— Co będę mógł — zostawię.

— Z posażnych?

— Jakto?

— To się znaczy z Billewiczowskich, które w posagu z góry sam sobie wypłaciłeś.

— Żebyś mógł jako politycznie skręcić łeb temu miecznikowi, dobrzeby było — bo to się lekko mówi, a szlachcic skrypt ma.

— Postaram się. Jeno w tem rzecz, czy skryptu gdzie nie wysłał, albo czy go dziewka w koszulę nie zaszyła. — Wasza Ks. Mość nie życzyłbyś sobie sprawdzić?

— Przyjdzie do tego, ale teraz muszę jechać — i przytem sił mnie ta przeklęta febris całkiem zbawiła.

— Zazdrość mi Wasza Ks. Mość, że w Taurogach zostaję.

— Jakąś masz dziwną ochotę. Tylko... Czybyś ty czasem.. Hakami kazałbym cię rozerwać... Czemu to tak tej funkcyi się napierasz?

— Bo się chcę żenić.

— Z kim? — spytał książę siadając na łóżku.

— Z panną Borzobohatą Krasieńską.

— To jest dobra myśl, to jest przednia myśl! — rzekł po chwili milczenia Bogusław. — Słyszałem o jakimś zapisie...

— Tak jest, po panu Longinie Podbipięcie. Wasza Ks. Mość wiesz, jaki to możny ród; a onego Longina majętnoście w kilku powiatach leżą. Wprawdzie jedne z nich jakieś tam dziewiąte wody po Kisielu zagarnęły, w drugich moskiewskie wojska stoją. Będzie procesów, bitek i zwad i zajazdów bez liku — ale ja dam sobie rady i jednego wyczółka nikomu nie ustąpię. Przytem dziewka okrutnie mi się nadała, bo gładka i wabna. Jużem to zauważył zaraz po tem, kiedyśmy ją to zabrali, że udawała strach, a okiem ku mnie strzygła. Niech jeno tu jako komendant zostanę, z samego próżniactwa zaczną się amory...

— Jedno ci zapowiadam. Żenić się nie będę ci zabraniał — wszelako — słuchaj no dobrze — żadnych ekscessów — rozumiesz! Bo to dziewka od Wiśniowieckich, samej księżnej Gryzeldy zaufana, a ja księżnej nie chcę obrazić przez estymę, ani pana starosty kałuskiego także.

— Nie trzeba ostrzegać — odpowiedział Sakowicz, — bo skoro się chcę żenić regularnie, to i starać się muszę regularnie.

— Chciałbym, żeby cię odpaliła.

— Znam kogoś, kogo odpalili, chociaż jest księciem, ale tak myślę, że mnie się to nie przygodzi. Dziwnie mi ono strzyżenie oczyma dodaje otuchy.

— Nie przymawiajże temu, kogo odpalono, aby cię rogaczem nie uczynił. Wyrobię ci w dodatku do herbu rogi, albo przydomek do nazwiska przybierzesz: Sakowicz Rogaty! Ona z domu Borzobohata, a on Bardzorogaty. Dobrana z was będzie para. Owszem, żeń się Jasiu, żeń, a daj znać o weselu, będę drużbą.

Srogi gniew wystąpił na straszne i bez tego lica Sakowicza. Oczy przez chwilę zaszły mu jak dymem, ale wkrótce się opamiętał i w żart obracając słowa książęce, odrzekł:

— Nieboże! na schody o własnej mocy ci niesporo, a grozisz. Masz tu swoją Billewiczównę, dalej chuchraku! dalej! Będziesz ty jeszcze babiniczowe dzieci piastował.

— Bodajżeś język złamał, taki synu. To z choroby się naigrawasz, która o włos mnie nie pogrążyła? Bodaj i ciebie tak oczarowano.

— Co tam czary! Czasem gdy spojrzę, jak wszystko idzie naturalnym rzeczy porządkiem, to myślę, że czary głupstwo.

— Sameś głupi! Cicho bądź, nie wywołuj licha! Brzydniesz mi coraz więcej.

— Bodajbym nie był ostatnim Polakiem, który W. K. Mości wierny pozostał, bo za moją wierność samą niewdzięcznością mnie karmią. Wrócę oto w domowe pielesze i będę siedział spokojnie, końca wojny wyglądając.

— Och, daj spokój! wiesz, że cię miłuję.

— Ciężko mi to zmiarkować. Djabeł mi ten afekt dla W. K. Mości wszczepił. Jeśli w czem są czary, to w tem.

Sakowicz prawdę mówił, bo rzeczywiście Bogusława kochał; książę wiedział o tem i dlatego płacił mu jeśli nie głębszem przywiązaniem, to wdzięcznością, jaką ludzie próżni żywią zawsze dla tych, którzy ich uwielbiają.

Dlatego chętnie zgodził się na jego zamiary względem Anusi Borzobohatej i sam osobiście dopomódz mu postanowił. W tym celu koło południa, gdy się czuł najzdrowszy, kazał się ubrać i poszedł do Anusi.

— Przyszedłem po dawnej znajomości, dowiedzieć się o zdrowiu wacpanny — rzekł — i spytać się, czyli się wacpannie pobyt w Taurogach podobał?

— Kto jest w niewoli, temu się wszystko musi podobać — odrzekła wzdychając Anusia.

Książę roześmiał się.

— Wacpanna nie jesteś w niewoli. Zagarnięto cię razem z Sapieżyńskimi żołnierzami, to prawda, i kazałem wacpannę tu odesłać, ale tylko dla bezpieczeństwa. Włos tu ci z głowy nie spadnie. Wiedz o tem wacpanna, że ja mało kogo tak szanuję, jak księżnę Gryzeldę, której serca bliską jesteś. I Wiśniowieccy i Zamoyscy moi koligaci. Wacpanna tu znajdziesz wszelką wolność i wszelką opiekę, ja zaś przychodzę, jako życzliwy przyjaciel i mówię tak: chcesz to jedź, dam ci eskortę, choć samemu mi żołnierzy szczupło; ale radzęć zostać. Wacpannę, ilem słyszał, wysłano dla odzyskania majętności zapisanych. Wiedz-że, że teraz nie czas o tem myśleć i że nawet w spokojnych czasach protekcya pana Sapieżyńska na nic, bo on jeno w witebskiem może wskórać, tu nic. Zresztą sam się tą sprawą nie zajmie, jeno przez komisarzy... Wacpannie trzebaby człowieka życzliwego, a obrotnego, któryby strach i estymę u ludzi miał. Taki, gdyby się zajął, pewnie nie dałby sobie słomy, zamiast ziarna w garść wetknąć.

— Gdzie ja sierota znajdę takiego opiekuna?! — zawołała Anusia.

— Właśnie, że w Taurogach.

— Wasza Książęca Mość raczyłby sam...

Tu Anusia złożyła rączki i spojrzała tak ślicznie w Bogusławowe oczy, że gdyby książę nie był tak umęczon i sterany, pewnieby zaraz mniej szczerze począł o Sakowiczowskiej sprawie myśleć, lecz, że mu amory nie były w głowie, więc odrzekł prędko:

— Gdybym jeno mógł, nikomubym tak wdzięcznej funkcyi nie powierzał; ale ja wyjeżdżam, bo muszę. Na mojem miejscu zostaje komendantem w Taurogach pan starosta oszmiański, Sakowicz, kawaler wielki, żołnierz sławny i człek tak obrotny, jak drugiego na całej Litwie niemasz. Owoż, powtarzam, ostań się wacpanna w Taurogach, bo jechać niemasz gdzie, gdy wszędzie pełno grassantów i łotrzykowie a rebelizanci wszystkie drogi infestują. Sakowicz ci tu da opiekę, Sakowicz cię obroni, Sakowicz rozpatrzy się, co można dla wywindykowania tych majętności uczynić, a gdy się tylko do tego raz weźmie, zaręczam, że nikt w świecie prędzej do pomyślnego końca nie doprowadzi. Mój to przyjaciel, więc go znam i tyle tylko o nim wacpannie powiem, że gdybym ja sam majętności wacpanny zagarnął, a potem dowiedział się, że Sakowicz przeciw mnie występuje, tobym się wolał ich zrzec dobrowolnie, bo z nim niebezpieczna się spierać.

— Byleby tylko pan Sakowicz zechciał sierocie przyjść w pomoc...

— Nie bądź mu jeno krzywa, a dla wacpanny wszystko on uczyni, bo mu te twoje śliczności głęboko w serce zapadły. Już on tam chodzi i wzdycha...

— Gdzie jabym tam komu mogła wpaść w serce.

— Szelma dziewczyna! — pomyślał książę.

Głośno zaś dodał:

— Niechże Sakowicz wytłumaczy, jak się to stało, a wacpanna nie bądź mu tylko krzywa, bo to człek zacny i ze znamienitego rodu, więc takim nie życzę pogardzać.

(Ciąg dalszy nastąpi).

psuło i sprowadza ospałość i ból głowy na słabszych uczniów, przechodzą uczniowie do pracowni o świeżem powietrzu i przepędzają znowu dwie godziny w bardzo zmiennym ruchu. Tu ożywia się znowu zleniwiały przy siedzeniu obieg krwi wskutek stosownego ruchu; tu świeże powietrze odświeża krew, a ta odżywia lepiej muszkuły i mózg; tutaj kolejno każdy uczeń znajduje swą gimnastykę i zyskuje przez to na sile. To też wnet ustępuje bladość z policzków młodzieży, w zwyczajnych nawet ruchach pojawia się pewna sprężystość i dziarskość; powraca nadwątlone już zdrowie; wzmagają się siły i krzepi się wola. To zdrowie ciała i ten równomierny rozwój onego oddziaływa na łatwość pojmowania i postęp także w naukach umysłowych. Takie zbawienne skutki wywiera nauka zręczności, udzielana metodycznie, i to jest głównym jej celem, t. j. wychowanie zdrowego i silnego młodego pokolenia.

Troskliwość matek, które pytały, czy się chłopcy nie kaleczą, mając do czynienia z tyloma ostremi narzędziami, uspokoił p. Siedmiograj uwagą, że na 46 chłopców, którzy w dwu oddziałach pobierali naukę zręczności i w ciągu roku wyrobili przeszło 1,000 przedmiotów, było tylko 10 drobnych bardzo skaleczeń, które miały ten skutek, że chłopcy nauczyli się uważać i tak robić narzędziami, jak im to polecono. A więc nietylko uwaga, lecz także rozwaga i karność były cennym skutkiem tej nauki, udzielanej przez p. Siedmiograja z konieczności w tak silnych oddziałach, w lepszych bowiem warunkach nad 12 uczniów liczyć nie powinien jeden oddział.

Mniemamy, że rozsądni rodzice, dbali o prawidłowy rozwój swych dzieci tak fizyczny, jak umysłowy, dołożą wszelkich starań, ażeby ich synowie jak najrychlej mogli pobierać tę naukę, oraz, że mężowie dbali o przyszłość kraju, wstąpią w ślady hr. Włodzimierza Dzieduszyckiego, który zwrócił tak stanowczo uwagę na naukę zręczności i spowodował Wydział krajowy do wysłania p. Siedmiograja w r. z. do Szwecyi, celem jej studyowania. Dziś już nie do Szwecyi po tę naukę jechać potrzeba, bo dziś już w Sokalu 40 młodych nauczycieli ćwiczy się w nauce zręczności.

Musielibyśmy bardzo przekroczyć ramy zwykłego sprawozdania, gdybyśmy chcieli zebrać i zestawić wszystkie liczne uwagi i objaśnienia pedagogiczne p. Siedmiograja, z łatwością i szczodrze pomiędzy ciekawych rzucane. Nadmienimy więc tylko, jakie znaczenie na wystawie obecnej ma oddział wyrobów naszego ludu. Oto według wyjaśnień p. Siedmiograja, postanowił hr. Dzieduszycki zebrać z różnych stron naszego kraju rozmaite drobne wyroby drewniane naszego ludu, ażeby tym sposobem ułatwić wybór najstosowniejszych do ułożenia seryi modeli swojskich do nauki zręczności, a przynajmniej zastąpienia niemi tych modeli szwedzkich, które dla naszego ludu małą, lub żadnej nie mają wartości. To, co dotąd zebrał, przysłał na wystawę i oddał do dyspozycyi p. Siedmiograjowi w powyższym celu. Nauka zręczności bowiem dobiera do ćwiczeń uczniów takie przedmioty, które po wykończeniu uczeń lub jego rodzina zużytkować może. I tak n. p. łyżkę, mątewkę, trzonek i t. p. robi uczeń dlatego, iż na tych przedmiotach ma pewne ćwiczenia, ale zasady tej nauki nie dopuszczają, ażeby uczeń odbył te ćwiczenia na przedmiotach, któreby miały tylko teoretyczne znaczenie, a do niczego się nie przydały.

Sprawozdanie poselskie.

Przed kilkoma dniami składał deputowany do Rady państwa p. Bazyli Kowalski przed swymi wyborcami w Sokalu sprawozdanie poselskie. Na podstawie telegramów do pism wiedeńskich, przedstawia *Gazeta Narodowa* to zgromadzenie wyborców i sprawozdanie w ten sposób:

„Dep. Kowalski stanął wczoraj przed swymi wyborcami, którzy go z zapałem powitali. Marszałek pow. i członek Izby panów p. Polanowski, radca Namiestnictwa p. Tchorzewski, kilku ruskich księży i około 500 wyborców wiejskich było obecnych. Na przewodniczącego wybrano X. kan. Pasławskiego, poczem p. Kowalski zabrał głos i mowę swoją począł trzykrotnym okrzykiem na cześć cesarza, któremu obecni żywo wtórzyli. Następnie podniósł p. Kowalski sprawę regulacyi rzek i sprawę indemnizacyjną, jako najżywotniejsze kwestye galicyjskie, i oświadczył, że co do nich solidarnie postępować będzie z resztą posłów galicyjskich. (P. Kowalski nie należy ani do Koła polskiego, ani do klubu ruskiego, tylko do klubu Coroniniego; *P. R.*).

„Mówiąc o ustawie o zabezpieczeniu robotników w razie wypadków, podniósł poprawkę mniejszości Izby do § 17. Co do ustawy o odpisywaniu podatku gruntowego w razie klęsk elementarnych, położył nacisk na przyjętą poprawkę do § 1. Poczem wyłuszczając wniosek Suessa w sprawie cła od nafty, wskazał, że z posłów galicyjskich on jeden tylko głosował za tym wnioskiem, nie mogąc pochwalać defraudacyj cłowych. Ustawę o pospolitem ruszeniu uważa p. Kowalski za najwłaściwszy środek ku utrzymaniu pokoju.

„Przechodząc do ustawodawstwa szkolnego uznał język ojczysty za naturalny środek do podniesienia oświaty ludu, i wezwał zebranych, aby dzieci swoje posyłali przedewszystkiem do szkół fachowych, bo to jedynie może postawić Rusinów na równi z Polakami. Z powszechną oświatą ludu przyjdzie samo przez się równouprawnienie i równopostawienie Rusinów z Polakami, a z tem zgoda i mir w kraju. (Ten ustęp podaje *Stara Presse* wybitnym drukiem; P. R.). Zachowanie austryackiej idei państwowej poleca p. Kowalski wszystkim obywatelom państwa jako palladyum i jako najpewniejszą twierdzę pomyślności kraju. Ochrony swoich praw narodowych niechaj wyborcy zawsze szukają w ustawach; tam ją znajdą.

„Po interpelacyach w sprawie ceł zbożowych, założenia gimnazyum w Sokalu i podwyższenia dydaktrum, dano posłowi wotum zaufania i wezwano go, aby zawsze w tym okręgu o mandat się starał. Dzisiaj staje p. Kowalski przed wyborcami swoimi w Rawie, ztamtąd uda się do Żółkwi. Wieczorem wyprawiono mu różne owacye."

Nowa ustawa o członkach domu carskiego.

Wspomnieliśmy już wczoraj o zatwierdzonej przez cara ustawie o członkach domu panującego, wypracowanej przez komisyę, której przewodniczył w. ks. Włodzimierz Aleksandrowicz. Dotychczas obowiązywało w tym zakresie odnośne prawo, wydane przez cara Pawła w roku 1797. — Obecna ustawa w niczem naturalnie nie zmienia zasadniczych praw dziedziczenia tronu, wprowadza tylko pewne, dość znaczne modyfikacye praw, przysługujących członkom rodziny panującej. Nowe prawo określa stan dalszych członków rodziny, którzy w dotychczasowem prawie nie byli uwzględnieni. Dotąd w rodzinie carskiej używane były trzy rodzaje tytułów; obecnie wprowadzono czwarty rodzaj: księcia, księżnej, księżniczki krwi carskiej i tytuł „światłości". Tytuł „wysokości" nosić będą tylko członkowie rodziny do prawnuków cara włącznie z linii męskiej pochodzący; w rodzie zaś każdego prawnuka tytuł ten przechodzi tylko do pierworodnych, starszych synów. Dalsi potomkowie prawnuków cara noszą tytuł „światłości". Ci potomkowie korzystać będą z odmiennych nieco praw, np. przy urodzeniu i dojściu do pełnoletności nie będą otrzymywali orderów. Nowe prawo znacznie zmiejsza wydatki na utrzymanie rodziny panującej. Carowa podczas panowania jej męża otrzymuje po 200 tysięcy rsr. rocznie, zamiast 600 tys. rsr. Na dzieci carskie do chwili ich pełnoletności wydawać się będzie rocznie po 33 tys. rsr. na każde, zamiast 100 tysięcy rsr. i t. d. W sferze praw cywilnych nowa ustawa wprowadza modyfikacyę, która już była dopuszczoną w praktyce lat ostatnich, mianowicie, że małżeństwa mężczyzn z rodziny, z kobietami innej religii są dozwolone, z wyjątkiem następcy tronu i starszego w jego rodzie. Osoby, korzystające z tytułu „światłości", nieletni lub dochodzący do praw pełnoletności, poddane są w tym względzie ogólnym prawom. Pewne też modyfikacye wprowadza nowa ustawa do praw dotyczących dóbr rodziny carskiej. Zamiast dawnych grup majątkowych ustanawiają się nowe, mianowicie: majoratowe, dworcowe, rodowe i nabyte. Pierwszej kategoryi dobra nadawane prawnukom, jakkolwiek należeć będą do starszego w rodzie, uważane będą nie jako własność jego osobista, lecz całego jego rodzeństwa.

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Kraków 22 lipca.

— **Odbieramy** liczne zgłoszenia się o podniesienie w piśmie naszem potrzeby umieszczenia na czas feryj portretu Szujskiego, wykonanego przez Matejkę, na salach wystawy Towarzystwa Sztuk Pięknych w Sukiennicach. Najusilniej popieramy to życzenie, nie wątpiąc, że dyrekcya Towarzystwa dołoży starań, aby je spełnić.

— **Z Uniwersytetu.** P. Stanisław Starczewski, rodem ze Lwowa, otrzymał dziś na tutejszym Uniwersytecie stopień Dra praw.

— **Karolina z Müllerów Weiglowa**, żona Dra Ferdynanda Weigla, byłego prezydenta miasta Krakowa, zmarła wczoraj d. 21 b. m. t. j. we środę, przeżyszy lat 55. — Zgon ten osoby zacnej i odznaczającej się zawsze wybornym taktem i szlachetnemi uczuciami niewieściemi, oraz cnotami rodzinnemi, wywołał powszechny żal i współczucie. Pani Weiglowa pozostawiła z czasów prezydentury Dra Weigla jak najlepsze, jak najzaszczytniejsze wspomnienia tak w szerokich, jak też w towarzyskich kołach naszego grodu. Była to pani, która godnie przedstawiała dobre tradycye krakowskie. Wszyscy pamiętamy, jak żywe, a ogólne współczucie obudził wypadek złamania nogi, któremu uległa, a wskutek czego przez dłuższy czas była cierpiącą; mogła się wtenczas przekonać ta, której dziś zgon opłakujemy, jaką cieszyła się w naszem mieście sympatyą. Niestety od owej chwili żywot jej przeplatany był ciężkiemi cierpieniami, a teraz przychodzi nam zapisać przedwczesną dla szczęścia rodziny, a pożytku społeczeństwa śmierć jej. Pogrzeb odbędzie się jutro w piątek d. 23 b. m. o godzinie 5 popołudniu z domu pod Nr. 59 przy ulicy Grodzkiej; nabożeństwo zaś żałobne w sobotę dnia 24 b. m. o godz. 10 rano w kościele św. Piotra.

— **Burza gwałtowna** przeciągła wczoraj wieczór między godziną 10 a 12 wieczór ponad Krakowem, i to burza połączona z piorunami częstemi i błyskawicami nadzwyczajnemi. Na szczęście zaraz po niej nastała pogoda najładniejsza i dziś mamy znów upał prawdziwie lipcowy, tak potrzebny dla żniw. Przeciągają też do robót polnych przez Kraków całe gromady górali.

— **Dyrekcya inżynieryi wojskowej** zamierzała od dłuższego już czasu uporządkować Błonia miejskie, iżby w zupełności odpowiadały warunkom mustry dla załogi krakowskiej. Przedsięwzięcia tego przecież Dyrekcya inżynieryi dokonać nie mogła wobec tego, iż Błonia są własnością miejską. Przed niedawnym wszakże czasem gmina udała się do Dyrekcyi inżynieryi z propozycyą urządzenia drogi przez Błonia miejskie i dokonania regulacyi Rudawy wspólnym kosztem, również podniosła gmina konieczność uregulowania t. z. drogi strategicznej, położonej wewnątrz wału fortyfikacyjnego. Ta propozycya dała powód inżynieryi wojskowej do przedłożenia w tych dniach znaczącego dla miasta projektu zamiany gruntów miejskich, stanowiących Błonie, z gruntami skarbu wojskowego przy wspomnianej drodze strategicznej położonemi. Dyrekcya inżynieryi wojskowej wskazuje korzyści dla miasta z tej zamiany, gdyż na gruntach, będących obecnie własnością skarbu, mogłaby gmina wybudować szereg domów dla ubogiej ludności, których brak wielki w Krakowie, a z których dochody przewyższałyby obecne dochody gminy z Błoń. Plany inżynieryi obliczają budowę kilkudziesięciu takich domów, po bardzo przystępnych cenach czynszu. Naturalnie sprawa ta musi być rozważoną wszechstronnie przez gminę.

— **Mieszkania suterenowe i piwniczne.** W szeregu środków, przedsiębranych w celu polepszenia warunków zdrowotnych w mieście, zajmuje niepospolite miejsce akcya co do opróżnienia mieszkań suterenowych i piwnicznych, o których szkodliwym wpływie na zdrowie ubogiej ludności rozpisywać się zbyteczna, wiadomo bowiem, iż są one ogniskami chorób wszelkiego rodzaju. Mieszkania te wobec niebezpieczeństwa cholery stanowczo opróżnionemi być muszą i do opornych właścicieli, którzy nie zastosowaliby się do rozporządzeń Magistratu w tej mierze i bezprawnie takie mieszkania zatrzymać chcieli, musiałoby być bezwarunkowo zastosowanem postępowanie sądowe. Jeżeli gmina nie szczędzi wydatków i całemi siłami dąży do nadania miastu najlepszych warunków zdrowotnych, to właściciele domów z mieszkaniami piwnicznemi i suterenowemi powinni zastosować się do tej akcyi, mającej dobro publiczne na celu, drobną stosunkowo ofiarą.

— **Znalezienie zwłok.** D. 17 b. m. znalezione zostały w Wiśle na terytoryum obszaru dworskiego w Mogile zwłoki mężczyzny, około 40 lat liczącego, silnej budowy ciała, wzrostu słusznego, z zarostem brody, krótko strzyżonym, ciemnym, ubrane w koszulę i spodnie ciemne, kortowe, na szelkach. W kieszeni w spodniach znajdowały się papiery niezapisane, a między niemi kilka kopert i bilet wizytowy z napisem „Kazimierz Łowicki," oraz szczoteczka do wąsów. Wydobyte zwłoki złożono tymczasowo w kostnicy cmentarza mogilskiego, poczem tamże zostały pochowane.

— **Dar.** Cesarz udzielił z swej prywatnej szkatuły gminie Zawisznia, w powiecie sokalskim, na budowę szkoły, zapomogi w kwocie 100 złr.

— **Rozpisanie konkursu.** C. k. Ministerstwo rolnictwa rozpisuje następujący konkurs: Stypendyum cesarskie. Dla szkoły agronomicznej „Francisco-Josephinum" w Mödling przyzwolone są z prywatnej szkatuły Najj. Pana dwa stypendya po 250 złr. rocznie, z których jedno nosi imię Cesarza, drugie Cesarzowej. Ze stypendyów tych opróżnione jest pierwsze, noszące imię Najj. Pana, i na to stypendyum rozpisuje się konkurs na kurs trzyletni 1886/7, 1887/8 i 1888/9. Aby być przyjętym do wspomnionego zakładu naukowego, potrzeba: 1) przyzwalającego oświadczenia rodziców lub opiekunów; 2) wieku przynajmniej lat 16; 3) wykazania się dobrym postępem z ukończonej 4ej klasy szkół średnich. Bardzo pożądanym byłby dowód nabytych wiadomości praktycznych w gospodarstwie rolnem. Ubiegający się o to stypendyum winni wnieść podania, należycie w dowody kwalifikacyjne zaopatrzone, najpóźniej do d. 31 sierpnia b. r., do dyrekcyi zakładu „Francisco-Josephinum" w Mödling, która na życzenie dostarczyć może programów nauki w tej szkole.

— **Ślub.** We Lwowie, w kaplicy miejscowej w Sygniówce wielkiej, parafii Zimno-woda, odbył się w sobotę d. 17 b. m. akt zaślubin p. Józefa Koturby, krakowianina, inżyniera kolei galicyjskiej Karola Ludwika, z panną Stanisławą Dauksza, córką pp. Adama i Eweliny Daukszów, właścicieli ziemskich. Nowożeńców błogosławił X. kanonik Siekanowicz, proboszcz miejscowy, wobec licznie zgromadzonej rodziny państwa młodych.

— **Teatr polski we Lwowie.** Pod tym nagłówkiem *Dziennik Polski* umieszcza nowy artykuł, który wstępem, czcionkami jakiemi jest wydrukowany, i miejscem, jakie zajmuje, zapowiada się jako zasadniczy, przedmiotowy i poważny. Po pierwszym jednak ustępie, pióro zawodzi publicystę *Dziennika* i ten zamiast o teatrze i warunkach jego rozwoju pisać, rozwodzi się nad sobą, nad obecną dyrekcyą, nad pp.: Sarneckim, Gallem, Skrzyńskim i nad p. Laboulayem, nad psami i innemi jeszcze przedmiotami, oraz rzeczami, które tylko w jego bujnej imaginacyi związek mają z teatrem lwowskim, i polemiką o przyszłych jego losach. Autor owego artykułu nie jest dynastycznym, chociaż *Dziennik Polski* temu kilka dni nadawał sobie podobne pozory; nie jest on przynajmniej dynastycznym w tem znaczeniu, aby z pominięciem prawa salickiego, przemawiać za tem, aby po Janie IV zasiadła na tronie teatralnym Celina I. Może należy on do *Blancs d' Espagne*; co dopiero przyszłość okaże, a o czem, jako biegłym w kwestyach legitymizmu, przyjdzie nam zapewne jeszcze kiedyś pomówić. Dziś jedynie protestujemy jako naoczni świadkowie i także w tej mierze biegli, aby p. Sarnecki „pozostawił po sobie smutne wspomnienie w teatrze krakowskim." Gdzie i kiedy autor, aby użyć przytoczonych przez niego wyrażeń, zwietrzył podobne wspomnienia? Zaręczyć możemy, że go tu węch zawiódł. P. Sarnecki bowiem pozostawił w naszym teatrze wspomnienia najlepsze, bo pełnego zapału do sceny zamiłowania, pracowitości, którą wszyscy tu podziwiali i doskonałego znawstwa, co się tyczy literatury dramatycznej, wystawy i zdolności aktorskich.

Zbyt krótką swoją dyrekcyę artystyczną uwieńczył on wystawieniem, małemi stosunkowo środkami, *Teodory*, w sposób taki, że z pewnością nikt inny tegoby w Polsce nie potrafił, a tylko mógł tego dokonać ktoś użyty i obeznany, jak on, ze światem teatralnym Paryża, to jest stolicy sztuki aktorskiej. I drugi raz zawodzi autora węch, kiedy pisze, zresztą na wiatr, choć bez wiatru: „P. Z. Sarnecki jest wprawdzie znanym i słusznie cenionym belletrystą, lecz o działalności jego na polu literatury dramatycznej nie wiele pochlebnego da się powiedzieć." A kiedyż to dowiedzionem było, że aby być dobrym dyrektorem teatru, trzeba być autorem dramatycznym? To zupełnie taksamo, jak żeby ktoś twierdził, że trzeba być dobrym dziennikarzem, aby być dobrym zarządcą drukarni, kiedy właśnie przeciwnie, lepiejby było dla świata, gdyby wielu nieudolnych dziennikarzy było zecerami.

Wreszcie skoro *Dziennik Polski* przypisuje korespondencye do *Czasu* o teatrze lwowskim, brakowi innego pożywniejszego materyału, to my przypisać musimy jego ostatni artykuł fałszywemu apetytowi.

W konkluzyi jednak na teraz niczego innego nie życzymy sobie, jak tego, o czem także pisze *Dziennik Polski*, to jest rozpisania konkursu, a jeżeli istotnie względy słuszności tego wymagają — dopiero w kwietniu — oraz żeby możliwych kandydatów sprawiedliwie oceniano.

— **Bąk dziennikarski.** Dzienniki wiedeńskie przyniosły następujący telegram: „Burmistrz Dąbrowski zamierza w najbliższych dniach zwołać nadzwyczajne posiedzenie Rady miejskiej, celem wyboru specyalnej komisyi, którаby uprosić miała Cesarza austryackiego, ażeby podczas manewrów w Galicyi zaszczycił Lwów kilkodniową wizytą. W tym samym zamiarze deputacya będzie na audyencyi u cesarzewicza, który dotychczas nie zwiedził jeszcze Galicyi." Otóż po przeczytaniu tego rzekomego telegramu, nie wątpiliśmy ani na chwilę — pisze *Gazeta narodowa* — że wszystko, co zawiera jest nieprawdą i prawdziwemi są tylko te szczegóły, że istnieje Lwów, a w nim Rada miejska z prezydentem na czele, a p. prezydent miasta, któremu zakomunikowaliśmy ten telegram jako „curiosum," potwierdził to z tym dodatkiem, że nikomu śnić się o tem już dlatego nie mogło, ponieważ programem, ułożonym jeszcze na wiosnę, nie była objęta wizyta cesarska we Lwowie. Jakkolwiek więc dostojna wizyta cesarza byłaby niewątpliwie dla ludności m. Lwowa wypadkiem uszczęśliwiającym, to nie można nawet marzyć o tem, ażeby w ostatniej chwili chciano program już dawno ułożony zmienić.

— **Nowy Targ** 20 lipca. (*F.*) X. Biskup krakowski rozpoczął z dniem dzisiejszym wizytacyą tej części swojej dyecezyi, która przy świeżem rozgraniczeniu w roku zeszłym dostała się pod jego rządy. X. Biskup opuścił Kraków dzisiaj o godzinie 8ej rano. Już w Podgórzu czekała na przyjęcie dostojnego gościa deputacya miejska z burmistrzem na czele i duchowieństwo miejscowe, prowadzone przez X. kan. Szerszenia. Cała dalsza podróż X. Biskupa, którą odbył koleją transwersalną aż do Chabówki, równała się, rzec można bez przesady, jednemu wielkiemu pochodowi tryumfalnemu. Na każdej stacyi oczekiwały deputacye i tłumy wiernych przybycia pociągu, co więcej, od Suchy do Chabówki cała linia kolejowa zajęta była gęstym szpalerem włościan. Chabówka i przyległe wzgórze zapełnione było kilkutysięcznym tłumem Podhalan, którzy zewsząd pospieszyli powitać pierwszy raz do nich zjeżdżającego dostojnego Księcia Kościoła. Na stacyi w Chabówce powitał czcigodnego gościa proboszcz miejscowy i właściciel Rabki p. Zubrzycki. Ale punktem kulminacyjnym była dalsza podróż X. Biskupa. Banderya włościan, otaczających jego powóz, rosła jak lawina wzmacniana coraz nowemi hufcami konnych górali. W chwili, gdy to piszemy, orszak X. Biskupa zatrzymuje się w Klikuszowej, gdzie rozpoczyna się właściwa wizytacya dekanatu. Dziś wieczór uda się X. Biskup do starożytnego Ludźmierza, słynnego na całe Podhale miejsca odpustowego.

— **Donoszą nam**, iż na spalony kościół i kolegium OO. Jezuitów w Starej wsi, złożyła Rada powiatowa ropczycka 100 złr., a ze składki zarządzonej po posiedzeniu Rady wpłynęło na ten cel 105 złr.

— **W Rymanowie** (zakład zdrojowy) otwartą została dnia dzisiejszego c. k. stacya telegrafu z ograniczoną służbą dzienną dla powszechnego użytku.

— **Z Przemyśla** otrzymaliśmy następującą odezwę, z prośbą o ogłoszenie jej: „Do byłych uczniów X. Dyrektora Tomasza Polańskiego! Dnia 3 czerwca b. r. zmarł jeden z najzasłużeńszych i najznakomitszych pedagogów naszego kraju, X. Tomasz Polański, dyrektor gimnazyum w Przemyślu. Imię Jego nie miało rozgłosu, na jaki zasługiwały wysokie zalety Jego umysłu i duszy, zamknięty bowiem w zakresie swego zawodu, X. Tomasz Polański nie występował nigdy ambicyą poza poważne mury szkoły, którą wiernie ukochał, której poświęcił swą pracę, całą swą głęboką wiedzę i co może jeszcze więcej znaczy, całe serce swoje. Ale wszystkim, którym dane było liczyć się do uczniów jego, tkwić będzie na zawsze we wdzięcznej pamięci przezacna i szlachetna postać tego znakomitego człowieka, wielkiego znawcy, wielkiego przyjaciela i dobrodzieja młodzieży, wielkiego mistrza w tak trudnej sztuce kierowania młodemi sercami i młodemi charakterami. Każdy, kto pobierał nauki pod jego kierownictwem, znajdzie w najszanowniejszych i najdroższych wspomnieniach młodości, na pierwszym planie, tuż po rodzicach, przezacną postać X. Tomasza z wszystkiemi pięknemi rysami Jego charakteru, z Jego niepospolitym umysłem, z Jego cierpliwą dobrotliwością, z tym poczciwym a zawsze rozumnym taktem w bardzo trudnych i drażliwych chwilach, z tą doskonałą miarą surowości, co w młodych duszach grozę zastąpić umiała czcią głęboką, na której tem trwalej gruntowały się uczucia wdzięczności i przywiązania. Do tych wspomnień młodości, do tych uczuć żywo przechowanych w każdym uczniu śp. X. Tomasza odwołujemy się dzisiaj. Na świeżej mogile niema żadnego pomnika, a gdy rozpadną się wieńce złożone tam wdzięczną dłonią przemyskiej młodzieży szkolnej, nie zostanie nawet ślad, jakie serce spoczęło w tym grobie. Sądzimy, że jesteśmy tylko tłomaczami szczerej intencyi wszystkich byłych uczniów X. Tomasza, jeżeli niniejszą odezwą otwieramy składkę na wzniesienie mu pomnika i utworzenie fundacyi imienia X. Tomasza Polańskiego na utrzymanie jednego lub więcej ubogich uczniów w bursie przemyskiej, biorąc na siebie pośrednictwo w spełnieniu tych aktów wdzięcznej pamięci i pietyzmu. Podpisany komitet zdawać będzie publicznie sprawę z cyfry i ostatecznego użycia datków, które nadsyłać uprasza do przemyskiej kasy oszczędności.

W Przemyślu, dnia 8 lipca 1886.

X Dr *Jakób Glaser*, kanonik kapituły przemyskiej; *Władysław Przybylski*, radca sądu; Dr *Wincenty Kraiński*, radca dyrekcyi skarbu; Dr *Władysław Czajkowski*, adwokat; Dr *Łucyan Lityński*, lekarz; *Stanisław Goliński*, profesor gimnazyalny; *Ingarden*, c. k. inżynier.

— **Następczyni tronu austryackiego**, Arcyksiężna Stefania, nowym szlachetnym uczynkiem wzbudziła w ostatnich dniach entuzyazm wielbiących ją wiedeńczyków. Za pośrednictwem hr. Jana Wilczka dowiedziała się Arcyksiężna, że przemysł szmuklerski skutkiem kaprysu mody, która od dłuższego czasu wyrugowała wszelkie ozdoby szmuklerskie do sukień, upadł zupełnie i że z tego powodu setki zamożnych stosunkowo poprzednio robotników przywiedzionych zostało do ostatecznej nędzy. Następczyni tronu chcąc doraźnie przyjść w pomoc przyszłym poddanym swoim, poleciła, aby odtąd magazynierki nadworne do przybrania dla niej przeznaczonych sukien używały wyłącznie ozdób pasamonicznych. Damy dworskie, wszystkie arystokratki, a za niemi i bogatsze mieszczanki pójdą niewątpliwie za przykładem Arcyksiężnej, a nędza wśród robotników szmuklerskich ustanie. Gazety wiedeńskie w gorących słowach uznania zaznaczają fakt powyższy.

— **Rozporządzeniem Cesarza** ograniczonym został udział oficerów armii niemieckiej w wyścigach konnych, a mianowicie w zakładach.

— **Podróż balonem.** Od pewnego czasu urządzał w Warszawie p. Władysław Miłosz napowietrzne podróże, z których dzienniki podawały szczegółowo sprawę. Wszystkie te epizody wszakże nikną wobec ostatniej, dziewiątej podróży, odznaczającej się szczególnemi przygodami. Oto ich opis podług *Kuryera Warszawskiego*: Wzniesienie nastąpiło o godzinie 11 rano, w niedzielę ostatnią, przy wątpliwej pogodzie. Pierwotna wysokość wynosiła około 400 metrów i p. Miłosz nie miał wcale zamiaru wzbijać się wyżej. — Nad Wisłą i nad Pragą balon wyżej się nie wznosił i p. Miłosz nie wyrzucił ani jednego worka balastu. Nagle natrafił na złowrogi, lejkowaty prąd powietrza, który w aeronautyce stanowi groźne niebezpieczeństwo, dotąd niedające się usunąć, i bez wyrzucenia najmniejszego chociażby woreczka piasku w jednej chwili znajduje się na wysokości 3,000 metrów. Tu temperatura dochodziła zaledwie 2 stopni, pod balonem huczał grzmot i przeciągały czarne ołowiane chmury deszczowe. To wzbicie się w górę nie było pionowe i balon jednocześnie popędził dalej w przestrzeni. Następnie, jak zwykle, nastąpiło szybkie opadanie i niebawem p. Miłosz, przedarłszy się przez chmury (w ciągu dwugodzinnej podróży miał: burzę, deszcz, grad, śnieg i najpiękniejszą pogodę) ujrzał pod sobą ziemię, a mianowicie jakąś łąkę, czy też pole z falującem zbożem. Opuszczenie się w takich warunkach byłoby wypadło zupełnie szczęśliwie, lecz p. Miłoszowi żal było przerywać podróż. Amunicya balastowa nie była jeszcze naruszoną, chmury jakoś się rozchodziły, wreszcie wiatr się zmniejszał. Namysł trwał krótko. Aeronauta wyrzucił z wysokości paruset metrów spory woreczek piasku. Tu, pierwszy raz zaobserwował straszny łoskot, jaki sprawiło wyrzucenie balastu w znacznej objętości. Gdyby ów woreczek, który nie pękł w powietrzu, uderzył, nie mówiąc już w człowieka, ale w chatę jaką, mógłby sprawić wielkie zniszczenie. Balon znów poszybował w przestworze i pędził zawsze w jednym kierunku. Tym razem wzlot wynosił około 2,000 metrów, lejkowatego prądu nie było i zaraz nastąpiło opadanie nad jakimś lasem z drzewami karłowatemi. Opuszczanie w tem miejscu przedstawiałoby niebezpieczeństwo, — więc aeronauta, wyrzuciwszy cokolwiek balastu, znowu wzleciał na kilkaset metrów i pędził dalej. Natrafia jednak przy ponownem opadaniu na takiż sam przykry teren i wyrzuca resztę swojej amunicyi. Teraz nastąpiło szalone wzniesienie, stanowiące początek wynikłej później katastrofy. P. Miłosz po upływie kilkunastu sekund uczuwa straszne zimno i trudność oddychania. Jednocześnie wyziewy gazu grożą uduszeniem. Aeroid pokazuje 6200 metrów. To znów fatalny lejkowaty prąd, niezależnie od wyrzuconego balastu, sprawił to wzniesienie. Aeronauta ciągle przytomny, spogląda na aneroid i przypomina sobie nieszczęśliwego Tissandiera z towarzyszami, którzy wznieśli się na 8000 metrów i zostali uduszonymi. Nareszcie strzałka stanęła w jednem miejscu, papierek rzucony idzie w górę, balon więc opada. Opadanie, pod względem szybkości, równało się wznoszeniu. — Ten sam widocznie prąd, lecz idący z góry na dół, literalnie tłoczył powietrzny statek. Aeronauta, przebywszy powietrzną Scyllę, wpadł na Charybdę w postaci lasu karłowatego. Balastu już nie było, balon dotykał wierzchołków drzew z rozłożystemi gałęziami, o które lada chwila mógł się rozedrzeć Teraz nastąpiła straszna walka z martwą naturą. Aeronauta czuł, że sznury się rwą, obręcze pękają i może przyjść chwila rozbicia się na drzewie. Potrzeba było zostać akrobatą. Każda gałęź, uderzywszy w głowę, mogła zmiażdżyć czaszkę. P. Miłosz zasłaniał się rękami. Jedna z nich, mianowicie lewa, otrzymała ciężkie niby maczugą uderzenie. Aeronauta poczuł ból i gorąco, ręka opadła. Nie było wątpliwości, iż kość została złamaną, a jednak p. Miłosz nie tracił przytomności, postanowiwszy do upadłego ratować siebie i. . balon. Nareszcie las się skończył i balon opadał coraz niżej ku zbożu. Tu jednak była tak zwana „nowina," czyli pole po wyciętym lesie. O wysokie pieńki aerostat co chwila się potykał i kładąc się prawie poziomo odskakiwał o parę sążni w górę, to znów opadał.— Jak p. Miłoszowi później ludzie mówili, ta fatalna wędrówka nad pniakami wynosiła około 4 wiorst, a nie zapominajmyż, iż aeronauta miał już wówczas złamaną rękę. Dalsze kuszenie się, aby ocalić balon, było niepodobnem, zwłaszcza, iż siły p. Miłosza zaczęły się wyczerpywać. W chwili, gdy balon był na wysokości około 10 łokci, p. Miłosz, zasłoniwszy głowę prawą ręką, a lewą, złamaną odchyliwszy w bok, skoczył na ziemię. Podniósłszy się, wyczerpany fizycznie, z okiem wlepionem w niknący z każdą sekundą balon, aeronauta dowlókł się raczej, aniżeli doszedł, do pobliskiej wsi Trzcińca, zkąd wyjechał do Siedlec, gdzie mu opatrzono rękę, a następnie do Warszawy.

— **Agitacya francuskiej „Ligi odwetu."** Po głównych miastach Rosyi podróżuje Paul Deroulède, znany francuski poeta, publicysta i prezes „Ligi odwetu." Propaguje on w Rosyi idee „Ligi" i zamierza dla niej zjednać naród i rząd rosyjski. Liga składa się z 200,000 członków, posiada znaczne kapitały i swój własny organ *Le Drapeau*. Po całej Francyi rozrzucone 80 oddziałów ligi przyjmują nowych członków, urządzają mityngi, zbierają składki, zakładają kluby gimnastyczne i szkolne bataliony. Deroulède jest zwolennikiem francusko-rosyjskiego przymierza przeciw Niemcom; z sympatyami swojemi ku Rosyi nie tai się i jest przekonany, że Francya w sojuszu z nią wkrótce powetuje swoje straty, odbierze i miliardy i Alzacyą i Lotaryngią. Nienawiść do Niemców, powiada on, jest ogólną. Państwo, posiadające hegemonią wojenną może swobodnie rozpościerać swe ręce na północ i południe, na wschód i zachód. Państwo to wreszcie, przeniknięte duchem militarnym, wnosi w ludzkość element siły elementarnej i t. d. O odwecie odzywa się, że idea ta wypełnia całe jego życie, że dla zrealizowania jej poświęcił 15 lat pracy, własne środki 100,000 fr. i że tylko wojna i odzyskanie Alzacyi i Lotaryngii jest w stanie zmyć z Francyi piętno hańby i uczynić ją swobodną. W broszurze *Avant la bataille* dowodzi, że Francya zupełnie przygotowana do wojny, która jest tylko kwestyą czasu. Deroulède, chociaż jest do szpiku kości republikaninem, niezadowolony przecież z teraźniejszego rządu. Są to według jego zdania ludzie bez energii, zasad, planu na przyszłość i przytem wierne służki księcia Bismarka. Stan taki jednakże nie może długo trwać. Francya musi mieć i będzie miała rząd, który zrozumie jej życzenia i aspiracye. W każdym razie wojna rozpocznie się przed upływem dwóch lat. Zwolennicy odwetu znajdują się we wszystkich partyach, gdyż idea ta jest wyższą od wszystkich politycznych nieporozumień. 37 milionów Francuzów w końcu zrobi, co zrobić należy. Potrzeba tylko umieć działać na ducha narodu, potrzeba kochać Francyą. Deroulède nie zważając na swój republikanizm, gotów nawet pogodzić się z Francyą monarchiczną. Kolonia francuska, włoska i grecka w Odessie urządziła dla p. Deroulède owacyą i ofiarowała kilka cennych srebrnych przedmiotów. W mowie swej zaznaczył Deroulède sympatyą ze strony Francyi dla Grecyi i Rosyi i nadzieję, że wkrótce przez tę ostatnią zostanie zatknięty krzyż na uczczenie św. Zofii. Oto obraz nerwów Francuza.

— **Sprawę milionowej kradzieży** w banku narodowym królestwa włoskiego, popełnionej przed kilku laty, w niewyjaśniony dotąd sposób, rozstrzygają obecnie sądy w Anconie. Kilka kufrów, zawierających $2^1/_2$ miliona lirów, wysłanych zostało wówczas pod pewną eskortą urzędników i policyantów z Ancony do filii banku w Genui, gdzie przy otwarciu skrzyń, zamiast banknotów, znaleziono stare gazety. Wszystkich, eskortujących skradzione pieniądze, aresztowano i rozpoczęło się żmudne śledztwo sądowe, w którem tajni ajenci banku narodowego współzawodniczyli z policyą w odkryciu sprawców kradzieży. Mimo wszelkich usiłowań śladu istotnych złoczyńców nie odkryto. Zaaresztowano znaczną liczbę osób, posądzono niejakiego Baccarini o przywództwo bandzie złodziejów, lecz ująć go nie zdołano. Ajenci donosili o jego podróżach do Ameryki, Afryki, a nawet Australii, nakoniec zawiadomiły sądy o jego śmierci, a on tymczasem mieszkał podobno w Anconie.

Pierwszy proces w sprawie tej olbrzymiej kradzieży rozstrzygany był w Rzymie, albowiem obawiano się, że obawa przed Baccarinim i jego bandą wpłynie na wyrok przysięgłych. Skazano kilka osób, lecz to nie zadowoliło publiczności, żądającej wykrycia istotnych sprawców.

W kilka miesięcy po wydaniu wyroku, w kołach prawniczych zaczęły obiegać pogłoski, jakoby obrońca jednego z oskarżonych, Kwiryna Governatori, adwokat Lopez, otrzymał jako honoraryum znaczną sumę ze skradzionego funduszu i pozostawał w zmowie z bandą złodziei. Wystawne życie, ubogiego dotąd, początkującego adwokata, stało się powodem takiego oskarżenia, rzuconego nań nawet we własnem piśmie przez Franciszka Coccapieller'a, człowieka wielkiej popularności, trybuna ludowego, który z Izby deputowanych powędrował prosto do więzienia. Lopez po tem publicznem oskarżeniu zmienił niebawem tryb życia, i niebawem publiczność zapomniała o nim. — Gdy jednak w jakiś czas później, Lopez, jako obrońca osławionego profesora Sbarbaro, wystąpił w trybunale gwałtownie przeciw rządowi i groził skompromitowaniem ministrów, został zaaresztowany i to na zasadzie poprzedniego oskarżenia Coccapieller'a. Jednocześnie uwięziono kilka innych osób w Anconie. Podczas rewizyi w domu adwokata Lopez, znaleziono znaczną ilość kompromitujących dokumentów i pro-

ces o kradzież owych milionów został ponownie rozpoczęty. — Na ławie oskarżonych sądu przysięgłych w Anconie zasiada obecnie 16 osób, między któremi naturalnie i adwokat Lopez; obrońców jest 15, z których kilku jest deputowanymi. Prokuratorya państwa zawezwała 52 świadków, tyluż obrońców, tak, że przypuszczają, iż proces potrwa przynajmniej z miesiąc czasu. Zapotrzebowanie biletów przez publiczność jest tak znaczne, że prezes sądu kazał w sali wznieść specyalne trybuny.

Wiadomości policyjne. W nocy z 21 na 22 b. m. przytrzymał patrol policyjny Antoniego Kowalewskiego, znanego złodzieja i włóczęgę, pochodzącego z Królestwa Polskiego, kilka razy już z Krakowa wydalonego, który niósł wiązkę różnych kwiatów, narwanych z korzeniami w ogrodzie niewiadomego dotąd właściciela. Kowalewski nawyciągał także wiele włósia z ogonów końskich, oraz był w posiadaniu łyżeczki srebrnej z literami Z. K., firmy Głowackiego, i kapelusza filcowego, firmy Feintucha, znaczonego wewnątrz monogramem złoconym.

Organa policyjne wyśledziły i przyaresztowały Franciszkę Londowicz, dziewczynę 15-letnią, która już od kilku tygodni kradła dziewczętom małym kolczyki z uszów, częstując je zawsze jagodami.

Sprostowanie.

Wczoraj w „Ostatnich wiadomościach,“ zaczynających się od słów: „Baron Courcel.. “ w przedostatnim wierszu, zamiast: „a tak dzieło zniszczenia i barbarzyństwa godnie umieszczonem i unieśmiertelnionem — do czasu — zostanie“ — powinno być: „a tak dzieło zniszczenia i barbarzyństwa godnie uwieńczonem i unieśmiertelnionem — do czasu — zostanie.“

Repertuar teatru lwowskiego w Krakowie.

W sobotę 24go: Gościnny występ p. J Fuchsa, krakowianina, artysty opery norymbergskiej: *Ernani*, op. w 5 aktach, Verdi'ego.

Groby królewskie i skarbiec w katedrze na Wawelu zwiedzać można w dni powszednie o godzinie 10ej w niedziele i święta o godzinie ½12.

Wystawa nieustająca Zjednoczonego Towarzystwa Przyjaciół Sztuk Pięknych w Sukiennicach otwarta codziennie od godziny 11-ej do 4ej prócz poniedziałku. Wstęp w niedzielę 15 cent., w dnie powszednie 30 centów.

Muzeum Techniczno-Przemysłowe w gmachu Franciszkańskim otwarte codziennie od godziny 10ej do 6ej.—Wstęp 20 ct. od osoby. W niedziele od 10ej do 2ej bezpłatny.

Muzeum Narodowe (w Sukiennicach) otwarte jest codziennie od godziny 11ej do 3ej popołudniu z wyjątkiem poniedziałków, za opłatą wejścia 20 cent. w dzień zwykły w niedziele i święta po 10 cent. od osoby.

Groby zasłużonych (w krypcie na Skałce), Grób Skargi (u św. Piotra), oraz Skarbiec kościoła N. P. Maryi, oglądać można w chwilach wolnych od nabożeństwa za zgłoszeniem się do zakrystyi.

Muzeum XX. Czartoryskich otwarte dla zwiedzających we wtorki, czwartki i soboty od 10—12, o ile w te dnie nie przypadają święta.

Gabinet Archeologiczny Uniwersytetu Jagiellon. *(Collegium majus)* zwiedzać można codziennie od godziny 12ej do 1ej — prócz niedziel, świąt i feryj uniwersyteckich bezpłatnie.

Park krakowski przy ulicy Karmelickiej, otwarty codzień od rana do wieczora Koncerta muzyki wojskowej (w razie pogody) co środę, sobotę i niedzielę.

— Dnia 21go lipca przeważnie pogodnie, o godzinie 10 wieczór burza wśród deszczu; term. od 12·2 doszedł do 27·0 C. Barometr opadł; o godzinie 7ej rano d. 22go stan jego był 743·9 millim., termom. 18·7 C. — Wiatr zachodni.

— W piątek d 23go lipca: śś. Teofila m. i Apolinarego.

Wiadomości artystyczne, literackie i naukowe.

Z Akademii Umiejętności. We środę d. 21 b. m. w Akademii Umiejętności pod przewodnictwem Dra Estreichera odbyło się posiedzenie zwyczajne wydziału filologicznego, na którem Dr Teofil Ziemba wyłożył treść pracy swej p. t. „O pismach Stanisława Leszczyńskiego.“ Pisma te podzielić się dadzą na polityczne, filozoficzne i wreszcie poetyczne. Do pierwszych należy „Głos wolny,“ który w ostatnich czasach był już przedmiotem obszernego studyum Al. Rembowskiego i dlatego autor o tyle tylko nad nim się zastanawia, o ile odstępuje od poglądów p. Rembowskiego. Natomiast szczegółowo rozbiera filozoficzne pisma króla Stanisława, jako prawdziwie godne uwagi w stosunku do spółczesnej filozofii, której głównymi wyobrazicielami byli głośni encyklopedyści francuscy.

Na uwagę również zasługują poetyczne, a raczej wierszowane prace Leszczyńskiego, jak: „Rozmowa duszy z Panem Bogiem“ i „Historya Starego i Nowego Testamentu.“ Są to przekłady z języka francuskiego, poświęcone żonie Ludwika XV, a córce króla Stanisława. W dalszym ciągu prelegent zastanawiał się nad rękopisami Leszczyńskiego, które miał sposobność czytać w bibliotece w Nancy.

Prof. Morawski przedstawił wiersze makaroniczne łacińsko-polskie hiszpańskiego autora Ruiz de Moros z rękopisu biblioteki Krasińskich. Są to dwa ciekawe wierszyki sławnego hiszpana, przyjaciela Kochanowskiego, stwierdzające fakt, że Kochanowski nie był na tem polu jedynym pisarzem. Świadczą one także, jak dalece Petrus Roizius Maurens wżył się w nasze stosunki, że nawet język polski do pewnego stopnia sobie przyswoił.

Następnie prof. Morawski przedstawił rozprawę p. Adama St. Miodońskiego, p. t. *De enuntiatis subiecto carentibus apud Herodotum, symbola ad historiam linguae graecae*. Prof. Malinowski złożył rozprawy: Dra M. Kawczyńskiegp, p. t. „Porównawcze badania nad rytmem i rytmami, Część II, Przemiana klasycznej rytmiczności na średniowieczną,“ oraz p. W. A. Bruchnalskiego: „O budowie zwrotek w poezyi polskiej do J. Kochanowskiego.“ Wydział uchwalił: prace pp. prof. Morawskiego, Dra Kawczyńskiego i Bruchnalskiego pomieścić w swoich wydaniach. Przedstawione przez prof. Morawskiego materyały do historyi Polaków, kształcących się we Włoszech, zebrane w Padwie przez p. St. Windakiewicza, p. t. „Księga nacyi polskiej w Padwie“ (1592—1745) odstąpiono komisyi literackiej.

P. Lubicz, przyszły reżyser naszego teatru, przybył wczoraj z Krynicy do Krakowa na dzień jeden. Dyrektor teatru krakowskiego p. Glikson bawi dla poratowania zdrowia w Karlsbadzie. Senator Gudowski, prezes teatrów warszawskich udał się na kuracyę do Gastein. P. Siemaszko, utalentowany artysta naszej sceny, występuje gościnnie w letnim teatrze rządowym warszawskim, mianowicie w *Teatrze amatorskim* i w *Pozytywnych*.

W drukarni Kraszewskiego (Dra W. Łebińskiego) w Poznaniu ukazało się świeżo dziełko p. t. „Kilka słów o hygienie duszy,“ odczyty miane w Towarzystwie przemysłowem w pałacu hr. Zamoyskich przez hr. Wawrzyńca Benzelstjerna Engeströma (12⁰ 179 str.).

Wiadomości lekarskie, czasopismo miesięczne, poświęcone wszystkim gałęziom wiedzy lekarskiej, rozpoczął wydawać Dr J. K. Wiktor we Lwowie. Zeszyt I, który właśnie opuścił prasę, zawiera rozprawy oryginalne prof. Dra Adamkiewicza, docenta Dra Fingera, Dra Schattauera, sprawozdania z medycyny wewnętrznej, chirurgii, akuszeryi, pediatryi, medycyny sądowej i t. p.

Gospodarstwo handel i przemysł.

Przywilej. Reskryptem z d. 17 kwietnia b. r. L. 45.834 intymowanym rozporządzeniem Namiestnictwa z d. 8 lipca b. r. L. 42.926, nadało ministerstwo handlu, tudzież król. węg. ministerstwo dla handlu, przemysłu i rolnictwa p. Drowi S. Pickowi, dyrektorowi fabryki sody w Szczakowy, wyłączny przywilej na ulepszony sposób wyrabiania sody z pozostałego ługu przy fabrykacyi Natro-Cellulozy z prawem pierwszeństwa od 15 grudnia 1885 r.

Fabryka Portland Cementu w Szczakowej.

Przed kilku już miesiącami wspominaliśmy o nowo założonej fabryce Portland cementu w Szczakowej i o komisyi, która, wybrana z łona krakowskiego Towarzystwa technicznego, próby dobroci i wytrzymałości z tymże cementem przeprowadzić miała. Mamy właśnie przed sobą protokół z posiedzenia Zarządu Towarzystwa technicznego z d 19 kwietnia 1886 r. do L. 160, na którem sprawozdanie wydelegowanej komisyi odczytanem zostało. W skład tej komisyi wchodzą: Józef Sare, c. k. inżynier; Spirydion Makarewicz, nadinżynier c. k. kolei państwowej; Tadeusz Stryjeński, architekt; Springer, c. k. nadporucznik, jako delegat wojskowej dyrekcyi inżynieryi; Dr Ernest Bandrowski i Gustaw Steingraber, c. k. profesorowie Akademii przem.-technicznej.

Nie przytaczamy całego elaboratu komisyi, gdyż dwa końcowe ustępy dostatecznie o dobroci krajowego cementu świadczą.

§ VI *a*) Według analizy chemicznej, przeprowadzonej przez profesorów Dra Ernesta Bandrowskiego i Gustawa Steingrabera, skład cementu szczakowieckiego jest w zupełności odpowiedni.

b) Według przeprowadzonych przez tychże profesorów prób chemicznych (według R. i W. Freseniusa) cement szczakowiecki jest zupełnie czysty i nie zawiera żadnych przymieszek obcych.

§ VII. Na podstawie powyższych wyników komisya orzeka: Portland-cement szczakowiecki odpowiada w zupełności wymaganiom, podanym w normach Austryackiego Towarzystwa architektów i inżynierów.

Widzimy więc, że fabryka szczakowiecka, pomimo tak silnej konkurencyi fabryk pruskich, nader pomyślnie się rozwija, dając już teraz utrzymanie wielu polskim robotnikom.

Właściciele fabryki nie zrażają się, że kapitały ich w pierwszych latach bardzo skromny procent przynoszą, postanowili bowiem rok rocznie, rozumie się stosownie do zapotrzebowania, zakłady fabryczne rozszerzać, a więc i siły robocze powiększać.

Zależy to jednak przeważnie od naszych architektów, inżynierów i budowniczych, którzy ze względu na nader smutne stosunki ekonomiczne kraju naszego, każde nowe przedsiębiorstwo wspierać powinni.

Narzekamy ciągle i mamy bezwątpienia powód do narzekania nad brakiem rozwoju krajowego przemysłu, któryby zdołał potrzeby nasze zaspokoić, uwolnić nas od dawania zarobku innym, obojętnym a nawet wrogim żywiołom, któryby nareszcie dał korzystne zatrudnienie ludności roboczej i przez to pośrednio się przyczynił do powstrzymania przesadnej parcelacyi gospodarstw włościańskich, absorbując w przemysłowem zajęciu nadmierny przyrost ludności rolniczej. Inne społeczeństwa otaczają swój przemysł protekcyą państwową, dla jego ochrony ustanawiają kordony celne; my nie możemy stawiać celnych kordonów, ale możemy protegować rozwój krajowego przemysłu, konsumując jego wytwory. Ale to smutna najwięcej, że u nas nieraz można jeszcze dostrzedz zupełny brak ekonomicznego zmysłu i chęci poparcia krajowej pracy. A przecież tylko rozwój wszystkich gałęzi produkcyi, zaspokajanie wszelkich potrzeb krajowej ludności płodami pracy ludności krajowej może podnieść zamożność całego kraju, przez to samo każdego w lepszym bycie postawić. Tem chętniej przeto zwracamy uwagę dzisiaj na fabrykę cementu w Szczakowie, że jej wyroby przez komisyę ekspertów za dobre uznane zostały. Rzeczą to społeczeństwa nie dać upaść przedsiębiorstwom, co dobry towar produkują i przez to są zdolne z czasem obcą pracę wyprzeć z naszego targu.

Rosyjska nafta.

Z Odessy donoszą o gorliwych zabiegach rosyjskich producentów nafty, zdążających do znacznego podniesienia eksportu kaukazkiej nafty.— W pierwszych dniach maja bieżącego roku odbyło się w Baku wielkie zgromadzenie interesowanych w handlu naftą i tejże producentów, a po żywej dyskusyi uchwalono: 1) zebrać dokładne i wyczerpujące dane statystyczne o rocznej produkcyi nafty; 2) uregulować i ułatwić przewóz nafty z kopalń kaukazkich do najważniejszych rynków zbytu; 3) na ważniejszych stacyach kolejowych urządzić wielkie rezerwoary naftowe (potrzebne na to miejsce ófiarowały odnośne zarządy kolejowe bezpłatnie); 4) otworzyć kilka głównych ajencyj dla zbytu, mianowicie też w Warszawie i Kijowie.

Uchwalono dalej wnieść petycyę do rządu o zwolnienie od podatku nafty rosyjskiej, a równocześnie domagać się podwyższenia cła od nafty zagranicznej, również o zniżenie taryf kolejowych i udzielenie premii eksportowej dla rosyjskiej nafty; prócz tego zaznaczono jeszcze potrzebę uzyskania od kolei bezpłatnego przewożenia wracających próżnych beczek od nafty. W Baku ma zostać niebawem otwartą giełda naftowa, której zadaniem będzie regulowanie interesów kaukazkiej produkcyi górniczej. Odnośny statut giełdowy uzyskał już zatwierdzenie rządowe. Dla lepszej eksploatacyi kaukaskich źródeł nafty powstała świeżo w Tyflisie nowa wielka spółka akcyjna (bracia Mirzejew), której kapitał zakładowy wynosi 2,140,000 rs.

W ciągu 4 miesięcy od 1 stycznia do 30 kwietnia b. r. wywieziono *via* Batum przeszło trzy miliony pudów nafty. Skoro ukończoną zostanie budowa surańskiego tunelu, a budowa ta będzie rozpoczętą jeszcze w ciągu bieżącego roku — natenczas będzie kolej transkaspijska w stanie jeszcze większe dowozy uskuteczniać. Dla ułatwienia odbytu kaukazkiej nafty zostaną zbudowane w Podwołoczyskach i Tryeście wielkie rezerwoary; pierwszy z nich ma być urządzonym na pomieszczenie 60,000 pudów. Inżynier Harris, który kierował budową znanego olbrzymiego rezerwoaru w Odessie, zajęty jest projektowaniem 13 nowych rezerwoarów na stacyach południowo-rosyjskich kolei żelaznych, jako to: w Kiszeniewie, Kijowie, Grajewie, Brześciu i t. d. W ogóle przemysł naftowy kaukaski, dzięki osobistej przedsiębiorczości producentów, rozwija się na olbrzymie rozmiary.

Artykuły w dziale „Nadesłane“ nie pochodzą od Redakcyi.

NADESŁANE.

NADESŁANE. (1749-?)

Ostatnie wiadomości.

Dołączony wczoraj do *Czasu* „List otwarty szlachcica polskiego do Redaktorów politycznych dzienników krajowych“ wywołał wrażenie w poważnych kołach politycznych, z którymi mieliśmy sposobność zetknięcia się i stał się przedmiotem rozmów wczorajszego wieczora. Już sama forma tego pisma, zdradzająca pod stylem wiejskiego szlachcica, wprawne pióro, musiała zwrócić na nie uwagę, a zajęcie, jakie budzi, spotęgowane jest sprawami na czasie, które porusza, a zwłaszcza pewną, na pozór prostą, a przecież orzeźwiającą wielce w dzisiejszych czasach wyższością poglądów moralnych.

Streszczać „Listu“ tego nie potrzebujemy, znany bowiem jest czytelnikom; rozbierać go nie widzimy konieczności, wobec wiadomego przez nas zajętego stanowiska; czytelnik bowiem dośpiewa sam sobie, o ile się z nim zgadzamy zasadniczo i sam także oceni, o ile trafnemi są, lub nie, zawarte w nim spostrzeżenia. Jedynie pominąć milczeniem rzeczy w swoim rodzaju niepospolitej nie mogliśmy.

Cesarz Wilhelm, który po przybyciu do Gastein czuł się podróżą zmęczony, po jednodniowym odpoczynku rozpoczął kuracyę.

Mer z Nonart wprost zwrócił się był do cesarza rosyjskiego z zaproszeniem reprezentanta rosyjskiego na uroczystość odsłonięcia pomnika jenerała Chanzy. Cesarz wprost polecił *attaché* wojskowemu, aby się tam udał i rzecz cała odbyła się ponad głową francuskiego ministra spraw zewnętrznych, o którym cesarz Aleksander jaknajgorzej się wyraża od chwili odwołania jenerała Apert.

Do *N. Fr. Pr.* donoszą z Petersburga, że i Giers ma niezadługo przyjechać także do Kissingen, z czego wnoszą o pokojowem usposobieniu Rosyi.

Telegramy własne „Czasu“.

Wiedeń 22-go lipca. Do *Neue fr. Presse* donoszą z Bad Gasteinu: Podług stanowczo już powziętych dyspozycyj, przybędą tu Cesarstwo austryaccy w dniu 8 sierpnia w celu odwiedzenia Cesarza Wilhelma, który w dwa dni później ztąd wyjedzie. Cesarz austryacki zabawi tu parę dni po wyjeździe cesarza Wilhelma, podczas gdy Cesarzowa pozostanie tu do końca sierpnia. Utrzymują, że książę Bismark przybędzie do Gasteinu wraz ze swą małżonką w dniu 2 sierpnia. Nie było jednak dotąd urzędowego doniesienia w tej mierze.

Wiedeń 22 lipca. Do *N. fr. Presse* piszą z Pesztu: Cłowo-polityczne negocyacye mają się rozpocząć dopiero w połowie sierpnia. Doniesienie, iż Węgrzy chcą się zgodzić na podwyższenie cła od nafty za cenę równoczesnego podwyższenia cła od kawy, jest bezzasadne. Rząd węgierski obstaje przy zapatrywaniu, że do rokowań w sprawie cła od nafty przystąpić może tylko pod dwoma przypuszczeniami, a mianowicie: że się to stanie na podstawie kompensat, n. p. wskutek umiarkowania ceł od wyrobów tkackich, i że cło od nafty w wysokości 2 złr. po prostu nie może być przyjęte.

Wiedeń 22 lipca. Do *Tagblattu* piszą z Bukaresztu: Mimo wszelkich zaprzeczeń stwierdzają doniesienia prywatne, że Rosya zgromadza w Besarabii niestosunkowo wielką siłę wojskową. Stała komisya obrony krajowej powołaną została właśnie do Sinaia.

Wiedeń 22 lipca. Do *N. fr. Presse* donoszą z Belgradu: Mimo wszelkiego zaprzeczenia jest rzeczą pewną, że starają się tu ciągle o osiągnięcie porozumienia między rządem a opozycyą. Przyrzeczoną przez króla zmianę konstytucyi uważają tu za ustępstwo w toku rokowań ugodowych.

Praga 22go lipca. Były redaktor i wydawca *Bohemii*, radca cesarski Kluczak, umarł wczoraj rano w Schönhof w pobliżu Podhorzan (Podersam).

Gorycya 22-go lipca. Jeneralna komenda w Gracu zaniechała ćwiczeń obrony krajowej z powodu niebezpieczeństwa epidemii.

Telegramy biura koresp.

Wiedeń 22 lipca. Kalnoky wyjechał wczoraj po południu w towarzystwie bar. Aehrenthala do Kissingen.

Wiedeń 22 lipca. Podług informacyj, pochodzących z dobrego źródła, uda się Arcyks. Karol Ludwik wraz ze swą małżonką Arcyksiężną Maryą Teresą, na zaproszenie Cesarstwa rosyjskich, w połowie przyszłego tygodnia do Peterhofu.

Londyn 22 lipca Królowa przyjęła dymisyę gabinetu i powołała Salisburego do Osborne.

Kursa. Wiedeń 22 lipca. 2 godz. 30 min. popoł. — Renta austr. papierowa opod. 85·20. — Renta austr. srebrna opod. 85·95. — Renta 4% złota austr. 119·30. — 5% Renta austr. papier. nieopodat. 102·—. – Akcye Banku Austr. Węg. 873·—. — Akcye kredytowe 278·50. — Londyn 126 05. — Napoleony 10·——. — Dukaty 5·92. Marki 61·87½. — 5% Renta węg. papier. 94·75. — 4% Renta węg. złota 105·95. — Losy prem. węg. 123·—.— Obligacye indemn. galicyjskie 105·—. — 4½% Obligacye Poż. Kraj. galicyjskie 96·—. — 6% Listy zast. galic. Zakł. Kred. Ziemsk. 36 let. 100·25. — 4½% Listy zastaw. Banku kraj. gal. 96·25. — Akcye Länderbanku 222·—. — Akcye kolei Karola Ludwika 192·25. — Akcye kolei lwowsko-czerniow. 226·50. — Akcye kolei południowej 116·—. — Ruble 122·25. — Srebro —·—.
Usposobienie giełdy: stałe.

Berlin —go lipca. — Banknoty austryackie —·—. — Krótki Wiedeń —·—. — Banknoty rosyjs. —·—. — 5% Listy zast. Polskie —·—. — 4% Listy Likw. Polskie —·—. — Akcye Kolei Karola Ludwika —·—. — Akcye austr. kredytowe —·—.

Pociągi na kolejach żelaznych.

Odchodzą z Krakowa:

do Lwowa:	osobow.	pospiesz.	mieszan.	kuryer.
Kraków odjazd	10·46 rano	9·26 wiecz.	10·57 wie.	7·59 rano
Lwów przyjazd	9·27 wie.	5·50 rano	11·35 rano	3·58 pop.

Do Tarnowa i Rzeszowa lokalny:
Kraków odjazd 6·12 rano } Tarnów przyjazd 8·51 rano; Rzeszów „ 12·07 pop.

Przychodzą do Krakowa

ze Lwowa:	osobow.	mieszan.	pospiesz.	kuryer.
Lwów odjazd	4·10 rano	4·50 pop.	10·44 w noc.	2·25 pop.
Kraków przyj.	2·33 pop.	5·07 rano	6·48 rano	9·38 wie.

Z Rzeszowa lokalny:
Rzeszów odjazd 2·32 popoł. Kraków przyjazd 8·20 wiecz.
Z Wieliczki: { Wieliczka odjazd 6·55 wiecz. / Kraków przyjazd 7·35 wiecz.
Do Wieliczki { Kraków odj. 11·15 przed p. / Wieliczka przyj. 11·59 przed p.
Do Wiednia: osobowy 5·37 r. i 3·— pop. — pospieszny 6·55 rano — mieszany 9·30 rano i 6.— popoł. — kuryer. 9·35 wiecz.

Z Wiednia	osobow.	pospiesz.	mieszan.	kuryer.
Wiedeń odjazd	8·20 rano	11·45 rano	2·25 pop.	10·15 wie.
Kraków przyjazd	9·50 wie.	8·48 wie.	7·01 rano	7·26 rano

Z Wiednia	osobowy	mieszany
Wiedeń odjazd	8·25 wiecz.	9·— wieczór
Kraków przyjazd	9·45 rano	5·24 popołudniu

Z Prus: o godzinie 3·15 popoł. mieszany; o godzinie 8·48 wieczór pospieszny i o godz. 7·01 rano osob.

Z Warszawy: o godz. 9·45 rano osobowy, o godz. 5·24 popoł. mieszany i o g. 8·48 wiecz. pospieszny.

☞ Uwaga. Godziny przybycia i odjazdu pociągów na kolei galicyjskiej obliczone podług zegaru peszteńskiego (różnica od krakowskiego 4 minuty); zaś na kolei cesarza Ferdynanda według zegaru pragskiego (o 22 minut później od krakowskiego.)

ODPOWIEDZIALNY REDAKTOR I WYDAWCA
Antoni Kłobukowski.

Kurs pieniędzy i papierów publicznych.

Kraków 22 lipca.

	płacą	żądają
Waluty.		
Ruble rosyjskie papierowe za 100	122 —	123 —
Marki niemieckie	61 50	62 20
Dukat ważny	5 90	6 —
20-to frankowka ważna	9 97	10 05
Imperyał ważny	10 30	10 38
Rubel srebrny obrączkowy	1 58	1 66
Obligi. Za 100 złr. wart. imien. oprócz kuponu bież.		
Wspólna państwowa renta papierowa	85 –	85 65
Galicyjskie obligacye indemnizacyjne	104 75	105 75
6% galicyj. pożyczka krajowa	102 —	— —
4½% „ „ „	95 50	96 75
5% Oblig. komunalne galicyj. Banku krajowego	99 75	100 50
5% Listy likwid. Król. Polskiego za 100 rub. im. w. oprócz kup. bież. w rubl. i kop.	92 —	93 —
Listy zastawne i dłużne. Za 100 złr. im. wart. oprócz kuponu bież.		
4½% Listy zast. gal. Banku krajowego	96 —	97 —
4% „ „ „ Tow. kred. ziem. we Lwowie	95 50	97 —
5% „ „ „ „ „ „ 41 let.	91 —	95 —
6% „ „ „ „ „ „	102 —	103 —
5% „ „ „ Banku Hipot. „	103 —	104 —
5% „ „ „ „ „ „ prem.	102 —	103 —
5½% „ „ „ „ „ „ 40 let.	100 —	100 75
6% „ „ Żak. kre. zie. w Krakowie 36 let.	99 —	100 —
6% „ „ „ „ „ „ 36 let.	99 50	100 50
7% „ „ „ „ „ „ 18 let.	99 50	100 50
6% „ dłużne „ „ „ „ 20 let.	101 —	102 —
5% „ „ „ „ włość. we Lwowie	50 —	51 —
5% „ „ „ „ „ „	— —	47 —
„ zast. Tow. kred. ziem. Król. Pol. z r. 1869 Lit. A za 100 rub. im. w. op. kup. b. w rub. i kop.	100 —	101 —
Akcye kolejowe i bankowe. Za sztukę oprócz kuponu bieżącego.		
Akcye kolei Karola Ludwika po 210 złr.	191 50	193 –
„ „ Lwowsko-Czerniow. po 200 złr.	226 —	227 50
„ gal. Banku Hipot. we Lwowie po 200 złr.	278 —	282 —
„ Ban. gal. d. h. i p. w Krakowie po 200 złr.	— —	— —

	płacą	żądają
Losy. Za sztukę.		
Losy miasta Krakowa	18	19 —
„ „ Stanisławowa	28 –	30 —
„ Tow. austr. czerwonego Krzyża	14 -	15 —
„ „ węgier. „ „	9 —	9 60
Wiedeń 21 lipca.		
Obligi długu państwa.		
4⅖% Renta papierowa	85 20	85 40
4⅖% „ srebrna	85 90	86 05
4% „ złota	119 —	119 20
4% „ węgierska złota	105 75	105 90
5% „ „ papier.	94 80	94 95
3⅗% Losy z roku 1854 po 250 m. k.	131 25	132 —
4% „ „ 1860 „ 500 złr.	142 40	142 90
4% „ „ 1860 „ 100 „	141 50	142 —
„ „ 1864 „ 100 „	168 25	168 75
„ „ 1864 „ 50 „	167 75	168 25
Obligi indemnizacyjne.		
Czeskie 10% podat.	109 —	— —
Bukowińskie „ „	105 10	105 50
Galicyjskie „ „	105 20	105 60
Morawskie „ „	106 —	— —
Niższo-austryackie „ „	109 —	110 —
Wyższo-austryackie „ „	105 50	— —
Salzburgskie „ „	105 20	— —
Styryjskie „ „	105 50	106 25
Siedmiogrodzkie 7% „	105 20	105 60
Węgierskie „ „	105 20	105 60
Węgier. z klauz. 1867 „ „	105 [illegible]	105 60
5% Oblig. poż. kolejo. węgierska	154 40	154 80
6% Renta węgierska złota	— —	— —
4½% Obli. „ „ (za Ostbahn).	120 —	121 —
Akcye bankowe.		
Anglo-austryackiego Banku 120 złr.	113 80	114 20
Boden-Credit austryacki 80 „	229 —	229 50
Credit-Anstalt dla Han. i Pr. 160 „	278 10	278 40
„ Bank węgierski [illegible]0 „	285 75	286 25
Depositen-Bank 20 „	190 —	190 25
Escompt Gesell. niż. austr. 500 „	544 —	547 —
Gal. Banku dla Hand. i Prz. 200 „	— —	— —

	płacą	żądają
Austro-węg. Banku (Nat.-Ba.) 600 „	873 —	875 —
Unionbank 100 „	70 40	70 80
Verkehrsbank ogólny 140 „	154 50	155 50
Wied. Bankverein 100 „	103 10	103 50
Akcye kolei.		
Albrechta 200 złr. bez%	— —	— —
Alföld-Fiume 200 „ 5%	192 —	192 50
Donau-Dampfsch.-Ges. 525 złr. 5%	396 —	397 —
Elżbiety 210 „ „	246 75	247 25
Linz-Budweis 200 „ „	218 25	218 75
Salzburg-Tyrol 200 „ „	208 —	208 50
Ferdynanda Nordbahn 1050 „ „	2272	2276
Franciszka Józefa 200 „ „	220 50	221 —
Gal. Karola Ludwika 210 „ „	192 25	192 75
Koszycko-Oderberg 200 „ 4%	152 75	153 25
Lwowsko-Czern.-Jassy 200 „ 5%	226 50	227 —
Nordwest austr. 200 „ „	171 —	171 25
„ „ Lit. B. 200 „ „	165 50	165 75
Rudolfa 200 „ „	193 50	193 75
Siedmiogrodzka I 200 „ „	189 2.	189 50
Staats-Eisenb. Gesell. 200 „ „	230 50	230 90
Südbahn (Lombardy) 200 „ „	115 —	115 25
Theisbahn (Cisańska) 200 „ „	253 —	254 —
Węg. gal. Łupkowska 200 „ „	177 75	178 25
„ Nord-Ost 200 „ „	175 25	175 50
„ Westb. 200 „ „	175 —	175 25
Listy zastawne.		
6% Agr. Zakł. Kr. dla Gal. i Buk. 15 lat	— —	— —
4½% Boden Credit allg. złotem pła.	125 25	125 75
4½% „ „ „ papier 50 lat	101 25	101 75
3% prem. Bod. Cred. allg.	100 35	100 85
6% Zakł. kred. krakowskiego 18 lat	99 50	100 50
7% Listy dłużne „ „ 20 lat	102 —	102 75
6% Zakła. kredyt. krak. „ 36 lat	99 70	100 —
5½% „ „ srebr. 36 lat	— —	— —
4% Gal. Tow. Kred. ziemsk.	96 —	— —
5% Gal. Tow. Kred. ziemsk.	102 —	102 50
5% „ „ „ „ nowe 37 lat	102 —	102 50
4% „ „ „ nowe 41 lat	95 25	— —
4½% „ Banku krajo 51 lat	96 25	96 75
6% „ Bank Hipot. lwow.	103 25	103 75
5% „ „ „ „ prem.	102 —	102 50
5% „ „ „ „ 40 lat	100 —	100 50

	płacą	żądają
5% Bank austr. węg. (National.) wal. a.	101 25	— —
5% Szląsko aust. Bod.-Credit-Anstalt	102 25	— —
5½% Węg. Insty. Bod.-Credit	101 70	102 —
4% „ Bank Hip. prem.	103 90	104 20
Priorytety kolei.		
Albrechta 300 złr. 5%	101 70	102 —
Alföld-Fiume 200 „ „	102 —	102 50
„ „ Em. 1874 200 „ „	101 50	102 —
Donau-Dampfsch. 100 i 200 „ 6%	111 50	— —
Elżbiety za 200 Mrk. op.	— —	— —
„ za 200 Mrk. nie op.	— —	— —
Ferdyn.-Nordb. m. kon. 4½%	98 90	99 30
„ Mor.-Szląz. linia 1871/72 5%	111 —	111 60
„ poż. 1876 r. 100 złr. 5%	— —	— —
Franc. Józefa Em. 1884 4½%	97 20	98 —
Gal.-Karol.-Lud. 1881 300 „ „	101 20	101 60
„ Jarosław 300 „ „	100 50	101 —
Koszycko-Oderb. 200 „ 5%	102 30	102 80
Lwow.-Czer. I Em. 1865 300 „ 4½%	83 90	84 30
„ II „ 1867 300 „ 5%	93 20	93 70
„ III „ 1868 300 „ „	— —	96 —
„ IV „ 1872 300 „ „	— —	— —
Nordwestb. austr. 200 „ „	105 75	106 25
„ „ Lit. B. 200 „ „	104 50	105 —
„ „ Em. 1874 200 m. „	134 —	— —
Rudolfa z 1884 r. 100 złr. „	94 50	95 —
„ Salzkam. gut. zł. 200 m. „	126 —	— —
Siedmiogrodzkiej I 200 złr. „	100 85	101 25
Staatseisenbahn 500 fr. 3%	202 —	— —
Südbahn (Lombardy) 500 fr. 3%	162 50	162 —
„ „ 200 złr. 5%	132 75	— —
Theissb.-Gesell. 1000 „ „	110 25	— —
Węg. gal. Łupkow. 200 „ „	101 80	102 20
„ „ II Em. 200 „ „	101 20	101 70
„ Nordost 300 „ „	101 60	101 75
„ „ złotem 200 „ „	129 —	130 —
„ Westbahn 200 „ „	101 50	— —
„ „ Em. 1874 200 „ „	101 20	101 50
Losy.		
5% Donau Regul. złr. 100	117 50	118 —
Premiowe Wiedeńskie „ 100	124 75	125
„ Węgierskie „ 100	122 50	123 —
3% „ Tureckie fr. 400	17 70	18 10

	płacą	żądają
Kredytowe złr. 100	178 —	178 50
Clary złr. 42	46 50	47 —
4% Donau-Dampfsch. „ 105	118 —	119 —
Insbrucku. „ 20	21 —	21 50
Keglewicha „ 10½	23 —	— —
Krakowskie „ 20	18 —	18 50
Ofner (miasta Budy) „ 40	46 —	46 50
Palfy „ 42	43 50	44 —
Rudolfa „ 10	18 75	19 25
Salma „ 42	57 —	58 —
Salzburgskie „ 20	23 —	24 —
St. Genois „ 42	54 80	55 30
Stanisławowskie „ 20	28 50	— —
4½% Tryesteńskie „ 105	137 —	— —
4% „ „ 50	69 —	70 —
Waldsteina „ 20	31 50	32 50
Windischgrätza „ 20	43 —	43 50
Waluty.		
Dukaty ważne	5 92	5 94
20 frankówki	10 —	10 01
Imperyały rosyjskie	10 32	10 34
Funty szterl. angielskie	12 57	12 62
Liry tureckie złote	11 32	11 34
Marki niemieckie za 100 marek	61 80	61 90
Rubel papierowy za 100	122 25	122 50

Lwów 20 lipca.

	płacą	żądają
Akcye Banku hip. gal. 200 złr.	278 —	283 —
5% Listy zast. Tow. kred. ziem.	102 —	103 —
4% „ „ „ „ „	96 —	97 —
5% „ „ „ „ 37-letnie	102 —	103 —
4½% „ Bank. kraj. gal. 51-letnie	96 —	97 —
6% „ „ Banku hip. gal.	103 20	104 20
5% Obligi kom. Banku krajo. galic.	99 25	100 25
5% Obligi indemn. gal. 10% podat.	104 70	105 70
4½% „ pożyczki krajowej	95 50	96 50

Warszawa 21 lipca.

	płacą rub.	płacą kop.	żądają rub.	żądają kop.
5% Listy zastawne nowe 1869 r.	—	—	—	—
kupon	—	—	—	—
4% Listy likwidacyjne	92	55	92	85
kupon	—	—	—	52

NAKŁADEM KSIĘGARNI
Żupańskiego i Heumanna
w Krakowie,
wyszły następujące dzieła:

Chmielowski Piotr. Studya i szkice z dziejów literatury polskiej. Cena złr. 3·60
Falkowski Jul. Obrazy kilku ostatnich pokoleń w Polsce i Litwie tom IV. Cena złr. 3·60.
Pehlmer. Die preussische Beamten- und Militär-Herrschaft und der polnische Aufstand im Grossherzogthum Posen, (dziełko zabronione w Niemczech). Cena złr. 1·20. (1836 1-5)
Przerwa Kazimierz. **Illa.** Cena 40 ct.

Konkurs
na posadę sekretarza Rady powiatowej w Nowymtargu z płacą roczną 1000 złr. w. a.

Podania zaopatrzone świadectwami odbytych studyów prawniczych, złożonych egzaminów państwowych i odbytej praktyki, tudzież metrykę urodzenia nadesłać należy w 14 dniach od dnia ogłoszenia tego konkursu do Wydziału Rady powiatowej w Nowymtargu. (1838-1-3)

Nowytarg, dnia 15 lipca 1886 r.

Młoda przyzwoita panienka
potrzebną jest zaraz na wyjazd do wód. Kosztów nie poniesie żadnych. — **Hotel Saski, I. piętro Nr. 17.** (1810)

Subjekt
uzdolniony, zamiejscowy, świeżo wypisany, znajdzie umieszczenie w handlu korzennym i win pod firmą **M. Rojkowska w Krakowie.**
(1811-1-2)

KARBOLINEUM,
piękne, kasztanowato brunatne, najtańszy środek do pociągania wszelkich drewnianych, na wolne powietrze wystawionych przedmiotów,
jakoto:
budynków drewnianych, stodół, drzwi stajennych, narzędzi gospodar., wózków, stołów, ławek i t. p.
przeciw zgniliźnie
polecają (1839-1-)
HÜBNER i HANKE we LWOWIE.

Na Bielanach
Trzy pokoje obszerne z kuchnią, piwnicą i lodownią — w razie potrzeby ze stajnią i wozownią — **są zaraz do wynajęcia.** — Wiadomość w willi pana Armółowicza.
(1761-6 6)

ZABAWKI
Froeblowskie, łamigłówki, lalki, układanki, kamienie patentowane nowe, wózki, konie, serwisy blaszane i porcelanowe, welocypedy, uzbrojenia, trąbki, muzyki i gry towarzyskie dla dzieci i dorosłych, w znakomitym wyborze
poleca
Wilhelm Fenz w Krakowie.
Zamówienia zamiejscowe odwrotnie. (1349-128-)

Anchor-Line
koncesyonow. austr.-węgier. narodowa droga.

Najpewniejsza, najlepsza i najtańsza droga
z Tryestu i Rjeki do NOWEGO JORKU.

Parowiec „Olympia“ (2051 ton)
Odjazd z Tryestu 15 sierpnia
„ „ Fiume 17 „

Bezpośrednie pasażerskie bilety jazdy i bezpośrednia wysyłka frachtów morskich z **Wiednia, Budapesztu** i innych głównych stacyj Austro-Węgier do wszystkich głównych miejsc Północnej Ameryki. Przyjmują ładunki do portów Śródziemnego morza.—Bliższych wiadomości udzielają **Fr. Parisi** w Wiedniu, Pradze, Chebie, Monachium lub ajenci i zastępcy **Anchor-Line Henderson Brothers** w Glasgowie, (1651-36-104)
Alfons Parr w Wiedniu,
I., Kolowratring Nr. 4,
także reprezentant linii w Tryeście J. W. Chaplin.

Dra HARTMANNA
„AUXILIUM“
najlepszy uznany środek leczniczy **bez wstrzykiwania przeciw śluzotokowi u mężczyzn** i Dra Hartmanna Auxilium dla kobiet **przeciw upławom** (czy świeżo powstałym, czy zastarzałym) jest do nabycia wraz z pouczającą broszurą i biletem upoważniającym do jednej konsultacyi w zakładzie Dra Hartmanna, we wszystkich aptekach po cenie 2 złr. 80 c. i w **głównym składzie W. Twerdy apt., I. Kohlmarkt 11 w Wiedniu.** Tylko w znak ochronny i bilet zaopatrzone Auxilium jest skuteczne i prawdziwe. Pan **Dr. Hartmann** od wielu lat słynnie znany specyalista, wedle dyplomu z r. 1870 mianowany członkiem wiedeń. lekar. wydziału, ordynuje od godz. 9—6 a w niedziele i święta od 9—2 w swoim zakładzie, gdzie wylecza **kiłę, wyrzuty, choroby skórne i tajne, choroby kobiece i osłabienie męzkie** wedle nader uznanej metody, bez nast. cierpień i przerwie zawodu. O lekarstwa stara się w sposób dyskretny. Honoraryum skromne. Leczy także listownie w **Wiedniu, I., Lobkowitzplatz 1.** (1453-271-)
Skład w KRAKOWIE u W. Redyka apt.

J. IHNATOWICZ
poleca
NIEZAWODNE I WYPRÓBOWANE SRODKI KOSMETYCZNE,
odszczególnione 6 medalami zasługi i 2-ma dyplomami uznania.

MAGNOLINA skóra popryszczona, szorstka, nierówna i zgrubiała pod szczególnym działaniem Magnoliny odzyskuje młodzieńczy wyraz i piękność. Czerwoność nosa i policzków bezpowrotnie ustępuje.— Flakon 1 złr. 50 cent.

ORIENTALINA (Pudr płynny)
nadaje twarzy piękną i przyjemną białość, odświeża płeć i konserwuje. — Cena 1 złr., gąbeczka 10 cent.

Białe i piękne ręce!!!
otrzymuje się po kilkurazowem natarciu
KREMEM ROSLINNYM
słoik 80 ct.

GRYSIK TOALETOWY DO MYCIA RĄK
dla wydelikatnienia zgrubiałego naskórka. Pudełko 25 ct.

PROSZEK DO CZYSZCZENIA PAZNOGCI
dla nadania paznogciom białości, różowego odcienia i pięknego połysku. Pudełko 25 ct.

WODA LILIJOWA.
Od najdawniejszych lat jest najdoskonalszym środkiem do upiększenia twarzy, wywiera skutki prawdziwie zadziwiające, wygładza naskórek i zmarszczki, przez co płeć staje się nadzwyczaj białą i delikatną, usuwa plamy wątrobiane żółtość twarzy i ostudy, skórze nadaje kolor młodości i świeżości. — Cena 1 złr. 50 ct.

WODA POZIOMKOWA DO MYCIA TWARZY.
Zamiast zwykłej wody, która jak wiadomo zawiera wiele wapna, przez co skóra staje się szorstką, grubą i traci tę piękną przejrzystość — Flaszka ¾ litra 25 ct.

Nabyć można we LWOWIE w sklepach własnych: ul. Kopernika l. 3, Hotel Europejski i ulica Halicka róg Wałowej. W KRAKOWIE Sukiennice l. 20. W CZERNIOWCACH Rynek l 2, — oraz we wszystkich pierwszorzędnych sklepach i aptekach. (1743-21-)

VÉSICATOIRE ROSE de A. BESLIER
z Kantarydanem Sodowym

Pryszczydło to jest o wiele czystszem i o wiele silniejszy sprawia skutek od wszelkich innych; daje się przechować bez zmiany pod wszelką szerokością geograficzną nie sprawia boleści, ani zdrażnienia pęcherza.
Papier narywający (epispastique) wydoskonalony, Nº 1, 2 i 3 Sto pudełek.. **20 fr.** »
Mouches de Milan na dwóch kitajkach 12 tuzinów........ **4 fr. 80**
40, RUE DES BLANCS-MANTEAUX, PARYŻ
W *Krakowie:* w aptekach PP. Trauczyńskiego, Redyka i Wiszniewskiego.
[437-17-]

Parkiety i posadzki deszczułkowe
poleca
PAROWA FABRYKA STOLARSKA
Braci WCZELAKÓW
we LWOWIE.
Cenniki parkietów, drzwi i okien rozsyłamy na żądanie za zaliczką. — Illustracye parkietów na żądanie za zaliczką 1 złr. (1756-4 15)

Ostrzeżenie przeciw podrabiaczom.

Pastilles de
TAMAR INDIEN GRILLON

Owoc przeczyszczający, orzeźwiający
przeciw
ZATWARDZENIU
i słabościom które mu towarzyszą jako to: KRWAWNICOM, ŻÓŁCI, BRAKOWI APETYTU, DOLEGLIWOŚCIOM ŻOŁĄDKA I KISZEK i.t.d.
Bardzo przyjemny do zażywania,— nie zawiera w sobie żadnej cząstki drażniącej, — bierze się nie zmieniając w niczém ani przywyknień ani zatrudnień codziennych.
Niezbędny i nieszkodliwy nawet kobiétom brzemiennym, położnicom, dzieciom i starcom. Spzedaje się we wszystkich składach materyałów aptecznych i w aptekach.

Paris, E. Grillon, 27, rue Rambuteau.
[1676-17 40]

Od pewnego czasu pojawiają się pogłoski, jakoby przejezdnym lub krótki czas w Wrocławiu bawiącym Polakom z Królestwa i z Galicyi policya robiła trudności, a w kilku przypadkach wydaliła nawet osoby spokojne, udające się do wód.

Oświadczamy tedy na mocy jaknajdokładniejszych w tym względzie informacyj, że wszystkie takie pogłoski są poprostu zmyślone i nieprawdziwe, żaden z przejezdnych lub u wód bawiących nie doznał bądź tutaj, bądź na granicy jakichkolwiekbądź trudności ze względu na swą obcokrajowość.

Wrocław, w lipcu 1886 r. (1768-2-2)

Bracia Bauer,
S. Freund,
M. Gerstel,
Julian Henel (przedtem Fuchs),
Herz & Ehrlich,
A. D. Heinemann (Hotel pod złotą gęsią),
D. Immerwahr,
Wiliam Kramer,
Emanuel Kary,
G. Olivier,
Bracia Quitz (Hotel Galischa),
W. Quitz (Hotel pod białym Orłem),
Moritz Sachs,
Adolf Sachs,
J. Seelig.

Galicyjski Bank kredytowy
we Lwowie, ul. Jagiellońska l. 3.

Z powołaniem się na ogłoszenie Dyrekcyi galic. Towarzystwo kredytowego ziemskiego z dnia 15go czerwca r. b. l. 47 i 6 — podajemy do wiadomości osób interesowanych, że przeprowadzamy konwersye pożyczek Towarzystwa kredytowego ziemskiego w 5% listach zastawnych wydanych na pożyczki w 4½% i 4% listach — udzielając jednocześnie wszelkich w tym kierunku potrzebnych objaśnień.

Lwów dnia 25 czerwca 1886 r.

(1640- -3) **Dyrekcya.**

(Przedruk nie będzie płacony).

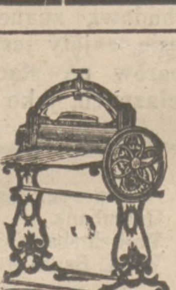
Panna obznajomiona w gospodarstwie wiejskiem i miejskiem, poszukuje obowiązku. Świadectwa dobre z kilku lat. Wiadomość: ulica Stolarska L. 15 na dole, u p. *Bieszczadowej.* (1801 2 3)

Rzepa pastewna ściernianka, nasienie świeże i pewne — **1 litr 1 złr. w. a.,** poleca
J. BULSIEWICZ, skład nasion **w Bochni.**
(1578 11-16)

Uznaną powszechnie za najlepszą
masę do zapuszczania podłóg
polecają:
Hübner i Hanke we Lwowie
Dostać można:
we Lwowie u nas, Rynek 38 i we wszystkich znaczniejszych handlach, na prowincyi:

w BOCHNI u p. J. Michnika,
„ BORSZCZOWIE u pani Ol. Armatys,
„ BRODACH u pp. Witkowski & Sp.
„ „ u p. W. Adamowicza,
„ BRZEŻANACH u pani B. Wrońskiej,
„ BUCZACZU u p. J. Neumanna,
„ BUSKU u p. M. Goldhabera,
„ CHODOROWIE u p. A. Marxa,
„ CZERNIOWCACH u p. A. Bayera,
„ „ u p. W. Augustynowicza,
„ „ u p. St. Kurmańskiego,
„ „ u p. Ign. Schnircha,
„ CZORTKOWIE u p. S. Kosteckiego,
„ DEMBICY u p. S. Serednickiego,
„ DOLINIE u p. M. Kirschena,
„ DROHOBYCZU u pani G. Herschdörfer,
„ „ u p. L. Saldörfera,
„ GORLICACH u p. S. Muszyńskiego,
„ GRÓDKU u p. A. Lipusa,
„ HUSIATYNIE u p. A. Danielewicza,
„ JAROSŁAWIU u p. O. Strassberga.
„ „ u p. A. Tumidajskiego,
„ „ u p. K. Zabłotnego,
„ JAŚLE u pp. J. Pollaka i Syna,
„ KAŁUSZU w Towarzystwie spożywczem,
„ KAMIONCE ST. u p. J. Sklenki,
„ KIMPOLUNGU u p. K. Neumayera,
„ KOŁOMYI u pp. J. Różańskiego i Sp.,
„ „ u p. J. Romanowicza,
„ KOPECZYŃCACH u p. N. Pozamenta,
„ KOSSOWIE u p. M. Kamila,
„ KRAKOWIE u p. Barberowskiego,
„ „ u p. S. F. Fischera,
„ „ u p. H. Fritscha,
„ KROSNIE u p. J. Lazarowicza,
„ ŁAŃCUCIE u p. J. Cętnarskiego,
„ „ u p. G. Danielewicza,
„ LEŻAJSKU u p. S. Pomeranza,
„ LISKU u p. R. Barańskiego,
„ MIELCU u pp. J. Dembickiego i syna,
„ MIKULIŃCACH u pani E. G. Grosmann,
w MONASTERZYSKACH u p. M. J. Suhla,
„ MOŚCISKACH u p. Frz. Lebdy,
„ MYŚLENICACH u pp. Guttmanna i syna,
„ NADWÓRNIE u p. J. Kisielewskiego,
„ NOWYM SĄCZU u p. K. Millera,
„ „ u p. J. Kostkiewicza,
„ PODHAJCACH u pp. J. Zimmta spadkobierców,
„ PRZDMYŚLU u p. M. Kozłowskiego,
„ „ u p. M. Kruga,
„ „ u p. A. Faliszewskiego,
„ „ u p. M. O. Gansa,
„ RADOWCACH u pani L. Sonnenreich,
„ ROHATYNIE u p. F. Marxa,
„ „ w Narodnej Torhowli,
„ RZESZOWIE u E. G. Neugebauera,
„ „ u F. Jaśkiewicza,
„ SAMBORZE u p. Kromera,
„ SANOKU u p. R. Bartha,
„ „ u p. J. Ryńczarskiego,
„ SERECIE u p. J. Dempniaka wdowa,
„ SIENIAWIE w Towarz. spożywczem,
„ SKALE u p. J. H. Kohna,
„ ŚNIATYNIE u p. E. Böhma,
„ STANISŁAWOWIE u p. K. Jonasa,
„ STARYM SĄCZU u p. A. Essena,
„ STRYJU u pp. Lechickiego i Kosterkiewicza,
„ SUCZAWIE u p. M. Ilnickiego,
„ „ u p. J. Szymanowicza,
„ TARNOPOLU u p. H. Skowrońskiego,
„ TARNOWIE u pp. W. Müldnera i Spł.,
„ „ u p. Tad. Scharfa,
„ TŁUMACZU u p. J. Hübschmanna,
„ TŁUSTEM u p. W. Budziszewskiego,
„ TURCE u p. W. Kuczyńskiego,
„ TYŚMIENICY u p. J. Zamichowskiego,
„ WADOWICACH u p. A. Pohla,
„ ZALESZCZYKACH u p. H Sanockiego,
„ ZŁOCZOWIE u p. F. Kordeckiego,
„ ŻÓŁKWI u p. F. Olearczyka,
„ ŻYWCU u p. A. Pawlukiewicza. [1353-9-10]

Ostrzega się przed naśladowaniem!
Sprzedaż tylko w zielonych zapieczętowanych i niebieskich etykietow. pudełkach.
Pastylki Bilińskie
(bilińskie cukierki na niestrawność).
Wyborny środek w **paleniu żołądka, nieżytach żołądka, nieregularnem trawieniu** wogóle. (1777 2-6)
Składy we wszystkich handlach wód mineralnych, w aptekach i składach towarów aptekarskich.
Dyrekcya zdrojowa w **Bilinie** (Czechy).

Niema obawy przed praniem!

Nowo patent. maszyną do prania może jedna osoba wyprać bieliznę większego gospodarstwa domowego w 4 godzinach łatwo i bez wysilenia. Bardzo wielka oszczędność bielizny, 100 procent zaoszczędzenia mydła, materyału opałowego i siły roboczej.
Magle najświeższej konstrukcyi dla gospodarstw domowych, hoteli, łazienek i t. d. gustownie zrobione, ozdoba każdego mieszkania.
Alex Herzog, Wien, Graben, Bräunerstrasse 6.
Poszukuję zastępców. — Katalogi opłatnie. (1450 15)


JAN IHNATOWICZ
MAGISTER FARMACYI I CHEMIK SĄDOWY,
poleca niezawodne i wypróbowane środki do wytępienia owadów domowych,
mianowicie:

Fenilin
do wyniszczenia moli z zarodkami w sukniach, futrach i meblach, flakon 60 ct.

Ziółka antimolowe
do przechowywania futer, pudełko 30 ct.

Papier antimolowy
ochrania od moli futra, suknie, portiery, firanki i meble — sztuka 3 ct.

Grylon
wytruwa szwaby, karakony, świerszcze, stonogi, szczypawki, karaluki, prusaki itp. flakon 30 ct.

Mikoton
niezawodny środek do wytępienia pluskiew, flakon 50 ct.

Proszek perski
(dalmatycki) do wygubienia pcheł itp. owadów — paczka 5 i 10 ct., flakon 20 i 30 ct.

Papier na muchy, sztuka 3 ct.

są do nabycia w sklepach własnych: (1432-32-)

we **LWOWIE** { przy ulicy Kopernika pod L. 3. w hotelu „Europejskim“ przy placu Maryackim i przy ulicy Halickiej (róg ulicy Wałowej).

w **KRAKOWIE,** Sukiennice L. 20. | w **CZERNIOWCACH,** Rynek L. 2.

Młody człowiek
posiadający chlubne świadectwa praktyki nauczycielskiej, poszukuje posady nauczyciela lub korepetytora.

Lekcyj udzielać może w zakresie nauk przyrodzonych, matematyki, jakoteż języka rosyjskiego.

Na czas wakacyj może wyjechać na wieś (1758-3-6)

Łaskawe oferty pod adresem: **T. C. P. B., Drukarnia „Czasu“ w Krakowie.**

Trumny metalowe,
drewniane oraz wszelkie **przybory pogrzebowe** w wielkim wyborze, najtaniej nabyć można w **Krakowie, ul. Zwierzyniecka Nr. 32.** (1598-10-10)
Adres depesz: **„Concordia“.**
J. K. PĘKALSKI.

Rządca ekonomiczny.
Skończony agronom za granicą, z długoletnią praktyką, przyjąłby samodzielny zarząd wiejskiego majątku w Galicyi za złożeniem kaucyi **2.000 złr.** Wiadomość u *Ludwika Krasuskiego* w Krakowie, ul. Floryańska, Nr. 10, II. piętro. (1739 3-3)

Leśniczy
z niższym państwowym egzaminem i kilkoletnią praktyką — poszukuje posady. — Adres: **A. R., Stary Gwoździec,** poczta Gwoździec via Kołomyja. (1740-2-3)

ALBUMY
teki, portmonetki, pugilaresy, papierośnice i wszelkie towary galanteryjne (1554-6-)
W MAGAZYNIE
F. SZUKIEWICZA
w Krakowie, Rynek A—B.

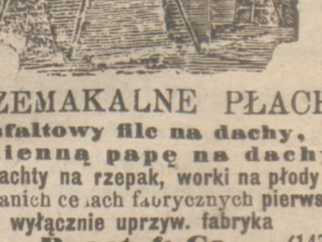
Gołębie belgijskie purcle (wywroty), sprzedaje się w **Brzesku** pod adresem: **P. G.** (1732-3-3)

Do sprzedania folwark
odległy jeden kilometr od Skawiny obejmujący 58½ morgów dobrego gruntu oraz stawek (dom mieszkalny i budynki gospodarcze w dobrym stanie), pod przystępnemi warunkami. Listy frankowane proszę adresować: **A. Górka, Kraków, ulica Floryańska Nr. 15.** (1765-2-)

Marki listowe
z lat 1850 do włącznie 1866 kupuję po 1 złr. 50 ct., za tysiąc. (1737-3-3)
Za całe koperty pocztowe płacę oddzielnie.
Józef Schorr w Bielsku.

Płynne złoto i srebro
do pozłacania, posrebrzania i naprawy ram, przedmiotów drewnianych, szklannych, metalowych, porcelanowych i t. p. Użycie dla każdego bardzo proste, flasz. z pędzlem 1 złr.
L. FEITH jun. w Bernie morawsk.
(1754-3-6)

Kto się obawia paraliżu
lub kto był nim dotknięty, albo kto cierpi na uderzenie krwi, zawrót, sparaliżowanie, bezsenność, względ. chorobliwe dolegliwości nerwowe, niechaj sprowadzi darmo i opłatnie broszurę: „Über Schlagfluss-Vorbeugung u Heilung“ 5 wydanie, od autora, b. lekarza batalion. obrony kraj. Rom. Weissmanna w Vilshofen, w Bawaryi.
(1279-29-50)



NIEPRZEMAKALNE PŁACHTY,
asfaltowy filc na dachy,
kamienną papę na dachy,
namioty, płachty na rzepak, worki na płody itd. itd.
poleca po tanich cenach fabrycznych pierwsza c. k. wyłącznie uprzyw. fabryka
Paget & Co., (1470 7-11)
w Wiedniu, I. Riemergasse, Nr. 18.
Ceny i wzory odwrotną pocztą.

Thé Purgatif-Chambard
ZIÓŁKA PRZECZYSZCZAJĄCE
Pana **CHAMBARD** w Paryżu



W skład których wchodzą wyłącznie rosliny i kwiaty, stanowią środek przeczyszczający, najprzyjemniejszy i najtańszy. Osoby, bez różnicy płci i wieku, mogą go zażywać bez oderwania się od zajęć. Użycie ich oswobadza od *zaflegmienia* i *żółci*, które się od czasu do czasu skupiają w żołądku; utrzymują one stolec wolny, podniecają funkcye trawienia i cyrkulacyę krwi ułatwiają. Własności te sprawiają, że użycie ich skutkuje pomyślnie przeciw: *zawrotom głowy, migrenom, mdłościom, biciu serca, niestrawnościom, zatwardzeniom i wszelkim dolegliwościom, pochodzącym z zaflegmienia kiszek lub żołądka.*
W KRAKOWIE: w aptekach pp. TRAUCZYŃSKIEGO, REDYKA i WISZNIEWSKIEGO.
[927-12-18]